

APOTEOZA WIESZCZA.

UTWÓR

WŁADYSŁAWA DUNINA WĄSOWICZA,

nagrodzony na konkursie kraj. Komitetu jubileuszowego
w Czerniowcach.

Osoby:

Poezya. Nieśmiertelność.
Miłość Ojczyzny. Lirnik.
Dzieci.

(Scena przedstawia okolicę wiejską; na lewo małe
wzgórce, na niem siedzi lirnik otoczony grupą dzieci.)

LIRNIK.

Proście o nową piosenkę,
O dumę proście zełzami?—
Poproście wy moją lirenkę,
Niech zagra nowymi tonami;

I usta poproście me stare,
Gdzie uśmiech już dawno nie gości:
Niech starą obudzą w nas wiarę
Piosenką o lepszej przeszłości.

Dziś wiek mi ubilił już włosy
I oczy zasłonił mgłą ciemną,
I darmo dziś patrzę w niebiosy,
Na ziemię chcę patrzeć daremno!

I błąkam się teraz po świecie
Z lirenką tą moją podróżną,
I końca już czekam raz przecie,
I śmierci wyglądam—napróżno!

Więc duszy li mojej ja okiem
Obecuję wciąż z zmarłych cieniami,
I mówię z proroków Prorokiem,
I poję się Jego słowami.

I widzę hen dzielnych żołnierzy,
Co kraj nasz bronili w potrzebie,
I widzę poetów—rycerzy,
I chwale ich widzę na niebie.

I wzrok ja ich śledzę w ukryciu,
Co z nieba wciąż spływa na ziemię:
Gdzie dom ich rodzinny stał w życiu,
Gdzie mieszka dziś ojców ich plemię;

Gdzie matki, dziś śpiące w mogile,
Rączką składały dziecinie...
O! pacierz, płynący tak mile,
Dziś znowu ze ziemi tej płynie.

I Boga o łaskę dziś prosię,
O litość nad biedną krainą —
Z modlitwą narodu się wznosi,
I razem przed Boga tron płyną...

POCHWILI.

O! widzę i teraz jednego,
Z ócz błyszczą mu słońca promienie,
A w koło—narodu biednego
Pomarłych poetów są cienie.

I wieńce wieszają mu chwały
Na lirę, czarami zaklętą,
A z nimi wraz polski świat cały
Stuletnie dziś cześć jego święto.

Przyniosłem wam jego piosenki,
Niech czyta je każdy, kto umie.
Pójdź do mnie ty, chłopcze maleńki,
Coś płakał przy dawnej mej dumie:

Tu znajdziesz powiastek nie mało,
I duch ci niejedną się przyśni,
Więc czytaj je duszą swą całą
I miłuj, cześć twórcę tych pieśni!

(Wyjmuje z torby oprawny tom dzieł Mickiewicza
i daje chłopcu. Ten odchodzi w głąb i czyta półgłosem
początek "Pana Tadeusza." Złotna podnosi się tylna
ściana i ukazuje się biust Adama, otoczony zielenią.
U stóp, sparta na lutni, siedzi "Poezya" Po bokach
biustu: "Nieśmiertelność," z wieńcem laurowym, i "Mi-
łość Ojczyzny.")



LIRNIK (w zachwycie.)

O, patrzcie! w chłopcica rączynie
Wiersze nabrały tyle blasku,
Że się objawił dziecinie
Poeta, jak Bóg na obrazku!

O, patrzcie! martwe jego lica
Ja ślepy widzę, jak na dłoni—
U stóp tam płacząca dziewczica,
I lira sieroca koło niej.

POEZYA.

Nad lutnią sierotą lży darmo dziś leję,
Nad lutnią, co jękiem skarży:
Kto syna utracił—utracił nadzieję,
Kaptana rodzinnych ołtarzy!

Kaptana, co codzień w to Boże ognisko
Słał duszy śpiewaczej marzenia,
I blisko Ojczyzny i Boga już blisko
W błękitach wciąż szukał natchnienia.

Co głosem potężnym do braci swych serca
Jak dzwon się odzywał kościelny,
I z jasných barw tęczy nie schodził kobierca,
I wiódł nas w brzask nieśmiertelny.

Co zawsze do celu jasnymi szlakami
Wiódł biedną drużynę tułaczą,
Nad dolą jej bolał i płakał jej łzami,
Umacniał swą duszą śpiewaczą.

Na wieki zawarły się wieszczka powieki
Na wieki sen nieprzerwany,
I lutnia—umilkła na wieki
I akord umilknął—urwany...

I niema już komu strun napiąć na nowo
Na lutnię—sierotę w żałobie,
I pieśnią w skon wieszczka zająć grobową,
I dumą zapłakać na grobie!

Przygarnież ją teraz do swego kto łona,
Pół wieku okrytą już pieśnią?
Samotna, w żałobie, za śpiewem stęskniona,
Czy dawną odezwie się pieśnią?!

Poważy się ręka nowego poety
Po strunach jej powieść swą dłonią,
I struny serdeczne, jak serce kobiety,
Czy równą jej pieśnią zadzwonią?!

O próżne zabiegi! daremne starania!

Nie zagrać na lutni Adama
Tym, którym geniuszu od wiosny zarania
Ta gwiazda nie świeci, ta sama!

NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Z gwiazdzistych szlaków po promieniu tę
Na ziemię moglił spłynęły me loty [czy
Gdzie już od wieku szczęścia ton nie dźwię-
I ku wolności schną serca z tęsknoty. [czy,

Gdzie mgła osiadła na narodu duszy
I pieśń zamilkła natchnionych proroków,
Gdzie każda więzienna serca ludzkie kruszy
I w bezdnie ciska beznadziejnych mroków.

Na ziemię moglił i na krzyżów ziemię
Płynę jaśniejszy blask rozwieść dokoła,
I promień sławy rzucić na to plemię,
Coby mu smutku chmurę zwał z nad czoła.

Więc podnieś głowę ty, diatwo kresowa!
I rozżarz wszystko, co mrozi i ziębi.
Miłość Ojczyzny i myśl narodowa
Niechaj nie zamrze w serca twego głębi!

Nie daj się ugiąć, lecz podnoś wciąż serce
Na ideałów świetlanych błękity,
I dusze polskie, dziś w srogiej rozterce,
W jeden skup wieniec braterstwem spowity.

Więc dalej w słońce! siłami wspólnymi
W stal lśniącą bić wam, jak w dzwony, wstał
I mową ojców na ojczystej ziemi [czynu!
Kresom wywalczyć gałązkę wawrzynu!

Jam Nieśmiertelność! do mnie, jak do me-
Po listek lauru ze sławy kobierca [ty
W krwawych zapasach dąży myśl poety,
U mnie wciąż marzą dusze ich i serca.

I dzisiaj stać między wami oto,
Nie, aby wieńczy wielkich mistrzów skro-
Wieniec zawieszę nad lutnią sierotą, [nie:
Niechaj ją wieczną swą chwałą owionie.

Nie żal cię, lutnio! choć zeichły twe tony
I pękły struny ze zgrzytem rozpaczy,
Gdy na zgon jego zajączwały dzwony,
Na zgon samotny, daleki, tułacz—

Choć cię nie dotknie ręka już Adama,
Co o wolności prorokował świecie,
Zawsze na wieki zostaniesz ta sama:
Ja dam ci, Lutnio, nieśmiertelne życie!

Oto wiek minął, za nim idą wieki—
Tyś wciąż uroczą, jak druchna weselna,
Wielka—nie baczysz na przeciwnieństw steki,
Boś Adamową pieśnią Nieśmiertelna!

I choć nirwany dłoń zwiśnie nad czołem,
Chociaż duch polski w gnuśności zadrzymie,
Zawsze ty będziesz mu Stróżem Aniołem,
Zawsze żyć będzie Mickiewicza imię!

MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Nie z wieńcem cierni, ale ze łzą w oku,
Ze łzami szczęścia, ze łzami radości,
Staję przed tobą, wielki nasz proroku,
W imieniu Polski, w imię jej miłości!

Jam jest miłością, tą miłością polską,
Dla której niosłeś bóle, znoje, blizny,
Za którą wiernie z harfą swą eolską
Kroczyłeś—jam jest miłością Ojczyzny!

Więc za to życie, tak brzemienne łzami,
W którym ni razu nie błysły ci zorze
Jaśniejszej doli, lecz słana cięgniemi
Żeś szedł wciąż drogą przez nieszczęść
[obroże;

Za to, żeś sercem i żeś duszą całą
Ukochał Polskę i jej lud wieśniaczy,
I w tę chatynkę pochylił, spróchniałą
Chciałeś dać dziecie swej muzy tułacz;

Żeś w dniach niemocy i chwilach ucisku
Był tym płomieniem, co stali nam wolę,
I żeś rychłego już wolności błysku
Wróżył jaśniejszą, lepszą dla nas dole;

Żeś, jak promienie ojczystego słońca,
Uświęcał, zarzył w nas ducha wolności,
I w wierze silnej wytrwał aż do końca,
Nadziei pełen i pełen miłości;
Żeś nie znał władcy nad Boga w błękitach,
I innej matki nad tą Wniebowziętą;
Żeś narodowi całe oddał życie
I myśl natchnioną jak anieli świętą.

Z przestworów nieba, z gwiazd uślaną
[drogą
Na ziemię wzrok swój niech zesze twa
[duszą,

A pod wieśniaczą strzechą tam ubogą
Ujrzy z radością "Pana Tadeusza."
Dziś chłopię szkolne dla matki, dla brata
Czyta twe rymy, lśniące, jak marzenie.
Ojczyźnie starczy to za skarby świata;
Twe najgorętsze spełnia się życzenie:

Bądź błogosławion!
Na ziemię polską spływa odrodzenie!
Bądź błogosławiona!

Zastona spada.

U Stóp Pomnika Wieszczka.

Hej! niwy polskie, gaje!
I wichry z szczytów gór,
I polskie wy ruczaje!
Zanuście w jeden chór:

Niech wielki pieśni król,
Co kochał bez pamięci
I czuł Ojczyzny ból,
Radosny tryumf święci!

Niechaj odbierze cześć
Litewski wieszcz natchniony,
Co się potrafił wzniesć
Swą pieśnią nad miliony!

* * *

Narodzie, któryś padł
W zwątpieniu u mogiły,
Żałobę na skroń kładł,
Nadziei nabierz, siły!

Nie wąż, że nieszczęść noc
Niedługo już uleci
I wróg twój straci moc —
Gdy taka gwiazda świeci.

MICKIEWICZ A LUD.

O, gdybyś kiedyś dożył tej pociechy,
Zebym te księgi zbłądziły pod strzechy.

W drugiej stolicy Polski stają dziś "pokolenia żałobami czarne," wznoszą swe oczy pełne radości, acz "tyła łez brzemienne," ku odsłoniętej spizowej postaci na granitowym postumencie i czczą i wielbią w tej postaci tego, który przyszedł przed stu laty na ziemię mogił i krzyżów, aby kochać cierpieć za miliony, "rozczulić rozpacz marmurową" i "z serc wieko podjąć kamienne." Z otaczającymi ten pomnik łączą się myślą wszyscy "urodzeni w niewoli, okuci w powiciu," którzy, będąc rozproszeni po szerokim świecie, nie mogą być obecni na tej wielkiej uroczystości narodowej, i również składają hołd ukochanemu wieszczowi.

W tym hołdzie milionów różnych stanów i klas pamięci Mickiewicza przeważny udział przypada na lud, lud biedny, roboczy, który oddaje Mickiewiczowi cześć, nie tylko jako genialnemu artyście i mistrzowi słowa, ale przede wszystkim jako swemu przyjacielowi, obrońcy i rzecznikowi swych praw. Czcią swą odważają się dziś lud Mickiewiczowi za to, że go ukochał całą potęgą swego wielkiego serca, że w jego pieśni składał "broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty."

Lecz w cześć tej, jaką otacza Mickiewicza lud, brak jeszcze, niestety, wielu, bardzo wielu jednostek, które go jeszcze nie poznały i nie przejęły się ideami i ideałami, jakie głosił i jakim służył przez całe swoje życie. O! gdyby dzisiaj dożył tej pociechy, zebym jego księgi zbłądziły pod strzechy!

Serce naszego wieszca od zarania młodości ogarniała płomienna miłość biednego ludu. Będąc chłopcem, wsłuchiwał się w pieśni ludu, zachowywał je sobie w pamięci, aby potem, gdy doszedł do lat młodości, brnąć z nich watek do swoich przepięknych wierszy.

Patrzając na ucisk swego kraju, zapłonął nienawiścią do najzdradźców i cały oddał się myśli o wyzwoleniu Polski z niewoli. Ale pojmował on dobrze, że wyzwolenie to może nastąpić tylko przez lud, to też krzywdy ludu niezmiennie odczuwał. Wspaniale odmalował on w drugiej części swego poematu "Dziady" nieludzkie obchodzenie się szlachty z pańszczyźnianymi chłopami: Duchy tych chłopów po śmierci chłozą się na duchu swego dziedzica-tyrana, który ich za życia wyzyskiwał, gniebił, a na jego błagalne prośby o litość odpowiada mu: "Nie znałeś litości, panie!"

Istniejący porządek rzeczy, oparty na niewoli i nierówności ludzi, oburzał poetę; dlatego wołał:

Dalej z posad, bryto świata,
Novemi cię pełniemy tory,
Aż opleśniatęj zhywszy się kory
Zielone przypomnisz lata...

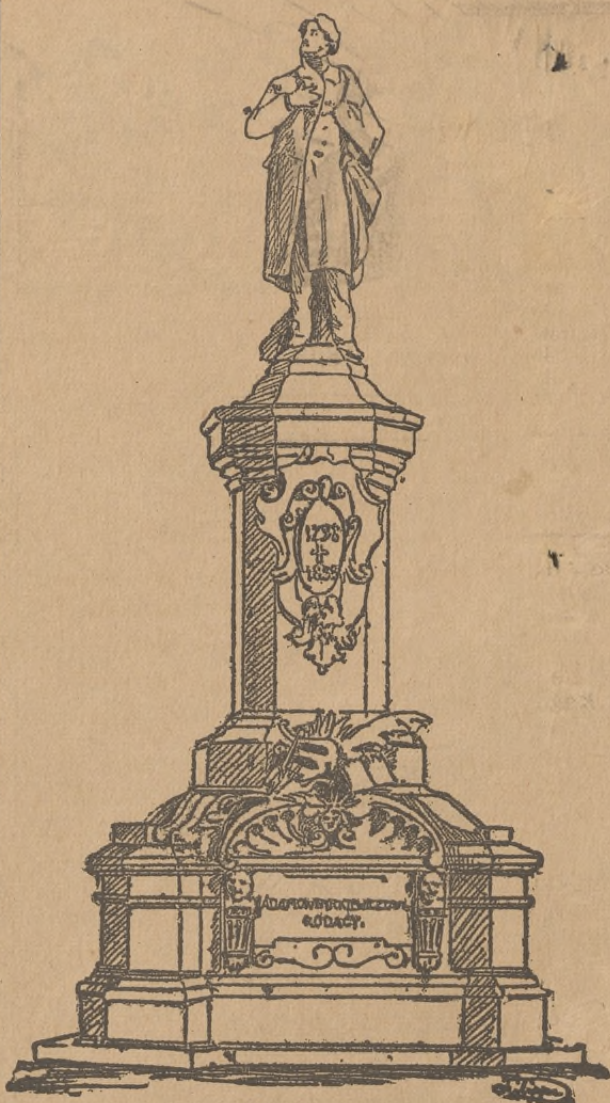
Te nowe tory, którymi świat, zdaniem naszego wieszca, podążać musi, określił on jasno w słowach: "W szczególności wszystkiego są wszystkich cele!"

Jak wielką miłością pałał Mickiewicz ku ludowi i jak bardzo troszczył się o polepszenie położenia ludu, najlepiej o tem świadczy jego artykuły z "Trybuny Ludów," dziennika politycznego, który założył w Paryżu w 1849 r. W artykułach tych gwałtownie powstawał przeciw ciemnościom ludu, a słowami uznania darzył jego obrońców—socjalistów. Wszystkimi siłami dążył on do tego, ażeby lud, nie zważając na arystokrację i wyższą hierarchię, wybierał swoich przedstawicieli spośród ludzi ściśle związanych z życiem wiejskim. Radził ludowi, mającemu wiarę, "by nie ufał ludziorom, co nakształt handlarzy koni lub komiwojażerów, rozprawiają w czasie wyborów o religii, z tym akcentem i ruchami, które wieśniak zna dobrze, a które właściwiej nazwać jezuickimi." Ostrzegał, "aby lud miał w podejrzeniu książki, broszurki i wszelkie ogłoszenia, potwierdzone przez księży i roznoszone przez ludzi z urzędu pobożnych." Widząc, jaką plagą jest świętopietrze dla biednego, nieświadomego ludu, tłumaczył temu ludowi jego znaczenie: "Pieniądz, który dajecie Namiestnikowi Chrystusa, nie porównywasz go z wonią miłości Magdaleny; jest to worek Judaszowy, wypróżniany u nóg jego." Słowem, walczył o prawa ludu i starał się o jego oświatę. Zastuzenie też odbiera dziś cześć od ludu.

Lecz w części dopiero spełniło się jego gorące pragnienie, jakie wyraził w słowach:

O, gdybyś kiedyś dożył tej pociechy,
Zebym te księgi zbłądziły pod strzechy.

Powinny tedy lud za tę miłość, którą ku niemu wieszcz płał, starać się, aby to jego pragnienie stało się ciałem.



W Warszawie na skwerze na Krakowskim Przedmieściu przy ujściu ul. Trębeckiej odsłonięto dziś wspaniały pomnik Adama Mickiewicza. Zamieszczona powyżej rycina przedstawia właśnie ten pomnik. Został on wykonany według projektu Cypriana Godebskiego, jednego z najlepszych polskich rzeźbiarzy.

Jak nasza rycina przedstawia, po siedmiu schodach ze wszystkich czterech stron, wchodzi się na obszerny kwadratowy taras z granitu gniewańskiego, szerokości 18 metrów, otoczony balustradą; po rogach wznoszą się cztery znicze. Z tej podstawy wyrasta pomnik 14½-metrowy, z czego na samą figurę wypada 4m. 20 ctm. Cokół jest z granitu włoskiego (biało-różowy w centki białe i szare) i zdobią go alegoryczne ornamenty (głowa Apollina na tle snopu promieni). Główna część cokółu wykonana została z granitu włoskiego polerowanego, jaśniejszego (siniawo-szary, centki białe i czarne). Ośmioboczny ten postament zakończony jego kapitelem, na którym stoi spizowa postać wieszca.

Prawa Kościelne,

CZYLI

Ustawy o Zarządzaniu Kościołami i Szkołami
Rzymsko-katolickimi w Stanach Zjed.

WYDANE DLA UŻYTKU OSÓB ŚWIECKICH.

Uchwalone przez Radę Plenarną Baltimorską.
Przetłumaczone ze "Statuta Diocesana."

Cena 10 centów, sześć egzemplarzy 50 c.

A. A. PARYSKI,

325 Huron St.,

Toledo, Ohio

WYSZŁA Z DRUKU

Bardzo ciekawa książka, oryginalnie napisana, p. t.

Kara Boska,

CZYLI

Księżę Dziecko w Ameryce

NAPISAŁ JERZY ZAGRODA.

Cena zniziona na 15 centów.

A. A. PARYSKI, 325 Huron Street, Toledo, Ohio.

ODEZWA.

Szanowni Rodacy!

Potrzeba dobrego podręcznika do nauki języka angielskiego, oraz dobrego słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego jest aż nadto pojmowaną przez nasze społeczeństwo. Wydawnictwa takiego nikt się nie chciał do tej pory podjąć, z powodu ogromnych kosztów.

Niżej podpisany postanowiłem tę ważną potrzebę naszego społeczeństwa zaspokoić.

W roku 1899-ym zaczęły wydawać w wielkich zeszytach:

1. Podręcznik do Nauki Języka Angielskiego dla Samouków, który zawierać będzie do wszystkiego, co teraz zawierają różne metody polsko-angielskie, —jakoto: Ollendorffa, Baranowskiego, Bergera, Reussnera itp., —ale w formie jasnej i praktycznej z uwzględnieniem nowych zwrotów w mowie angielskiej i polskiej. Prawidła wymowy angielskiej, które szwankują we wszystkich dotychczasowych podręcznikach, będą w moim podręczniku starannie poprawione. Jednym słowem, będzie to najlepszy podręcznik do nauki języka angielskiego.

2. Słownik Angielsko-Polski i Polsko-Angielski.

Słownik mój będzie obejmował przynajmniej 10 razy więcej wyrazów, niż obejmuje np. Chodźki. Wszystkie wyrazy będą podzielone na sylaby, aby słownik ten był zarazem pewnym podręcznikiem dla drukarzy. Sylaby akcentowe oznaczone będą w każdym wyrazie znakami akcentowymi. Oprócz suchego tłumaczenia wyrazów podane będą przykłady z mowy, jak angielskiej tak i polskiej. Słownik mój zawierać będzie wszystkie techniczne wyrazy, odnoszące się do teologii, prawa, medycyny, taktyki wojskowej i marynarskiej, architektury, astronomii, chemii, botaniki, geologii, ichtiologii, entomologii, matematyki, mechaniki, mineralogii, muzyki, ornitologii, paleontologii, zoologii itd.

Nad powyższym podręcznikiem i słownikiem pracuję już od lat 15. Przez ten czas nagromadziłem wiele materiału i mam nadzieję, że ten słownik nie będzie ustępował pod żadnym względem dotychczasowym dykcyonarzom angielskim.

Podręcznik i Słownik obejmować będzie 24 wielkie zeszyty (razem przeszło 3,000 stron), rozmiaru 7 x 10 cali.

Książki będą drukowane na dobrym, mocnym papierze.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w kwietniu 1899 r. Następne zeszyty wychodzić będą co miesiąc, aż do ukończenia całego dzieła.

Cena Podręcznika i Słownika razem wynosić będzie po wyjściu wszystkich zeszytów:

w papierowej oprawie . . . \$10.00
w płóciennnej " . . . 12.00
w skórkowej " . . . 15.00

Aby jednak uzyskać poparcie od ogółu przed ukończeniem tych dzieł robię następujące ustępstwa:

1. Kto przysła \$3.00 przed dniem 31-ym grudnia 1898 zostanie pokwitowany na wszystkie 24 zeszyty tych dzieł.

2. Po dniu 1-ym stycznia 1899 r. będę przyjmował przedpłatę w wysokości \$6, w następujących ratach:

a) przed wyjściem 1 zeszytu \$1.00
b) " " 2 " 1.00
c) " " 4 " 1.00
d) " " 8 " 1.00
e) " " 12 " 1.00
f) " " 16 " 1.00

Dalsze zeszyty bez dopłaty. Kto zapłaci od razu \$5.00 będzie pokwitowany za całość.

Pieniądże należy przysyłać pod adresem:

A. A. PARYSKI,
325 Huron st., Toledo, Ohio.

Kucharka Polsko-Amerykańska, zawierająca 336 przepisów kucharskich i wiele pożytecznych wskazówek o smacznej i taniej przyrządzaniu rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych, z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pierogów amerykańskiego, jako to: cakes, biscuits, muffins, pies, puddings, fritters, etc. etc. Każda gospodyni i kucharka powinna posiadać tę książkę, gdyż nauczy się z niej oszczędności i porządku. Pieniądże wydane na tę książkę wrócić się przy jednym obiedzie. Cena tylko 20c. Pieniądże można przysłać w 1 lub 2 centowych markach pocztowych. Książkę nie wysyłamy na kredyt, tylko po odbiorze. Adres: A. A. PARYSKI, 325 Huron st., Toledo, O.

Słynny na cały świat

Dr. BADGER,

posiadający najlepsze dyplomy i praktykujący medycynę przeszło 25 lat,—

WYLECZYŁ TYSIĄCE OSÓB

Z NIEBEZPIECZNYCH CHOROŚ.

Ludzie, którzy zostali wyleczeni, z wdzięczności rozgłaszają imię doktora BADGERA i znajomym go polecają.

Dr. Badger rozpoznaje każdą chorobę, nie zadając choremu żadnych pytań. Porady udzielają darmo osobiście i listownie.



Opiszcie chorobę w liście załączcie trochę włosów z głowy, oraz podajcie wiek i płeć chorej osoby, a na odpowiedź przysyłacie markę 2 centową, to dostaniecie natychmiast odpis z radą, czy choroba jest do wyleczenia lub nie. Dr. Badger leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Dusznica, szczytny, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowę i skórne, choroby maciczne, zbrocenie regularności, krwotoki, białe upływy, niepłodność, bolesci potęgowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, rze, choroby kłesek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgie, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienia nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, kołtuny itd. LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MEZOZYTY. Choroby zaraźliwe obojga płci (czy to nabyte, lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie i szybko. Nie trzeba się wstydzć, tylko leczyć, bo zaniebdywanie spowoduje złą skutki na przyszłość. Porada darmo! Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku, francusku, słowacku lub czesku. Adres:

DR. L. A. BADGER,

MONROE, MICH.

Lubisz Dobrą Muzykę?



W takim razie postaraj się o Domową Skrzynkę Muzyczną (Home Music Box). Najnowszą to, najwspanialszą i najjaśniejszą instrument i wiele lepszy od stolarstwa i harmonii (Piano Organ), to zawsze za nim grać można, nie mając nawet pojęcia o muzyce. Instrument ten jest tak doskonały, że nie tylko nie wymaga żadnych dodatków, ale i sam w sobie jest tak doskonały, że nie wymaga żadnych dodatków. Instrument ten jest tak doskonały, że nie wymaga żadnych dodatków. Instrument ten jest tak doskonały, że nie wymaga żadnych dodatków.

Domowa Skrzynka Muzyczna jst tak doskonała, że nie wymaga żadnych dodatków. Instrument ten jest tak doskonały, że nie wymaga żadnych dodatków. Instrument ten jest tak doskonały, że nie wymaga żadnych dodatków.

Obrazy Olejne

w 12 Kolorach.

Wielkość 15 cali długie 20 cali szerokie. Cena każdego Dawniej 75 c. Teraz zniziona na 50c.

Obrazy te dajemy także na premiu do "Ameryki." Kto przysła \$1.50 zostanie pokwitowany za "Amerykę" na rok i dostanie odwrotną pocztą obraz. Prosimy wybrać obraz z poniższej listy podług numeru:

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 2000. Św. Józef (z siwą głową). | 2048. Św. Alojzy. |
| 2012. Chrystus na krzyżu. | 2079. Anioł Stróż (cała figura). |
| 2015. Ostatnia Wieczerza. | 2117. Matka B. Szkaplerna. |
| 2020. Najś. Serce Jezusa. | 2150. Św. Wincenty a Paulo. |
| 2021. Najś. Serce Maryi. | 2193. Św. Cecylia. |
| 2022. Ecce Homo. | 2199. Św. Franciszek z Asyżu. |
| 2023. Mater Dolorosa (M. B. Bol.) | 2200. Rodzina Święta (popiersie). |
| 2030. Św. Józef. | 2201. Pokłon Pasterzy. |
| 2040. Niepok. Poczęcie N. M. P. | 2202. Trzej Królowie. |
| 2045. Św. Anna. | 2221. Śl. Serce Jezusa. } na tle |
| 2046. Św. Antoni. | 2222. Śl. Serce Maryi. } złotem. |
| | 2314 M. B. Nieust. Pomocy |

A. A. PARYSKI,
325 Huron St. .: Toledo, Ohio.

Zawiera: 1) Wierne tłumaczenie snów. 2) Szczegółowe numery do grania na loteryi. 3) Przepowiednie. 4) Wrócenie przyszłości za pomocą: a) powietrza, b) kugły, c) maki, d) wnętrzości ludzkich, e) liczb, f) kostek do grania, g) pletniebniekskich, h) siekiery albo topora, i) strzał, j) biblij, k) liści, l) wosku, m) pierścienia, n) wody, o) wnętrzości zwierząt, p) dwunastu znaków niebieskich, z oznaczeniem czasu do każdego należnym, r) dymu, s) zwierciadeł, t) klucza, u) ziarnek bobu lub grochu, w) sita, x) cebuli, y) lamp lub świec, z) z otowin, aa) myszy, bb) umarłych, cc) imion, dd) ja, ee) ognia, ff) kija. 5) Doraźniejsze wieszczbiarstwo w Chinach za pomocą faszów z kawy.

Cena tej ciekawej książki tylko 10 c.

Przysyłacie 1 lub 2 centowych marek za 10 centów to dostaniecie tę książkę odwrotną pocztą. W innych księgarniach sprzedają po 30c lub po 50c.

A. A. Paryski, 325 Huron St., Toledo, O.

NA OKOŁO ŚWIATA.

Wojna domowa w Abisynii.

W Abisynii wybuchła wojna domowa: cesarz Menelik wyruszył w pole przeciwko Ras Mangaszy, negusowi w Tigre. Kto jest Ras Mangasza?

Jest to syn cesarza Jana, który panował w Abisynii od 1872 do 1889 roku, zrazu bardzo szczęśliwie, gdyż był i władcą mądrym i wybornym wodzem. Zrazu był on tylko dziedzicznym namiestnikiem, czyli królem (negusem w Tigre, 1867 r.); później, wyratowawszy kraj z anarchii, w jaką wpadł po niefortunnej wojnie z Anglikami (1867—1868) i po samobójstwie wielkiego wojownika, króla Teodora, został po czterech latach cesarzem (negus negesti).

Gdy Egipcjanie 1875 r., posuwając się coraz dalej w głąb Sudanu po za Chartum, chcieli zagarnąć i Abisynię, król Jan dwukrotnie zwycięsko 1875—1876 rozbił ich armie i w ten sposób przyczynił się niezmiernie do podkopania tronu Ismaila paszy. W 1879 r. dokonał ostatecznego zjednoczenia kraju, podbił bowiem krainę Szoa, której negusem był dzisiejszy cesarz Menelik.

Ale później gwiazda cesarza Jana zaczęła chylić się ku zachodowi. Crispi, oświadczył, że wielkość, popchnął Włochy na tory polityki kolonialnej. Utworzono Erytreję ze stolicą Massawą. Cesarz Jan, pobity przez Włochów w 1887, musiał odstąpić odpowiednie terytorium. Nietylko przecież od wschodu groziło mu niebezpieczeństwo. Od zachodu wtargnęli do Abisynii derwisze, którzy zdobyli pod wodzą Mahdiego Sudan i pragnęli rozszerzyć swe posiadłości. Był to okres szaleńczego, dzięki któremu łamali każdego przeciwnika, który im stawiał czoło. Jak pisał Gordon w Chartumie 1885 r., tak pod Metemneh 9-go marca 1889 r. legł i cesarz Jan. Jego głowę mahdyści wystawili w Omdurmanie na widok publiczny.

Wtedy Menelik, wasal podbity, usunąć zdołał Mangaszę, syna cesarza Jana, od tronu. Dopiero, gdy dzięki zwycięstwom swemu nad Włochami pod Aduą 1-go marca 1896 r. odebrał im Tigre, dawną własność cesarza Jana, mianował tamże negusem Mangaszę, następcą przecież po sobie, przysługując „królem królów,” zamianował swego synowca Ras Makonnena. To pominięcie musiało ostatecznie zapaść stonki pomiędzy negusem negesti a negusem Mangaszą. Idąc za przykładem ojca, chwycił teraz za broń, by dochodzić swych praw do korony cesarskiej.

Cała ta wojna nie byłaby ostatecznie zajmująca, gdyby nie szczytowały zakulisowe: Mangaszę do buntu zachęciła Anglia; ona mu dostarczyła broni i pieniędzy, ona—zapewne za pośrednictwem władz włoskich w Massawie—toczyła z nim tajne rokowania, przyrzekając poparcie. Menelik jest stronnikiem Francji, popiera tę ostatnią w prowokacjach podzwrotnikowych, ułatwia jej wyprawę w Sudanie, Abisynię samą otwiera na rozcień wpływom francuskim. Powód dostateczny, aby go zważyć.

Dlatego też bunt Ras Man

gaszy, abisyńskiego królika, ciężko waży teraz na szali interesów i polityki europejskiej. Jest to bowiem jeden czynnik więcej, przyczyniający się do zaostrzenia niechęci francusko-angielskiej; jedno więcej ziarno prochu do tej miny, której wybuch zagraża pokojowi europejskiemu.

Anglia bowiem coraz to żywszą objawia chęć do napadnięcia na Francję pod byle jakim pozorem, byle tylko zabrać jej bogate kolonie i dzięki zniszczeniu floty francuskiej—jak ongi holenderskiej—zaprowadzić niepodzielnie na morzach i oceanach.

Im dłuższy czas będzie miała Francja do skonsolidowania się, tem trudniej potem będzie Anglii przełamać wroga. Dlatego Francja musiała ustąpić w zatargu o Faszodę? Bo jej kolonie nie posiadają silnych garnizonów lądowych, flota zaś francuska mimo, że po angielskiej jest na świecie druga, zaledwie wyrównywa w połowie po uruchomieniu floty angielskiej. Myśl odwetu na Niemcach pochłonęła francuzów do tego stopnia, że wytyczywszy siły i środki pieniężne, celem stworzenia olbrzymiej armii lądowej, zapomnieli o obowiązkach, jakie ciąży na nich skutkiem szybkiego wzrostu kolonij. Tokin, Siam, Tunis, Madagaskar, Sudan i Congo dostały się pod sztandar republik, a gabinety, zamiast przystosować do owych nabytków organizację zbrojną, trzymały się pod tym względem przestarzałego systemu.

Dzisiaj z właściwą Francuzom żywnością już zabrano się do naprawiania błędów. Nowy gubernator Sudanu, generał Trentinieu, udając się na nowe stanowisko, zabrał cały sztab instruktorów wojskowych i techników. Pierwsi mają z krajowców stworzyć armię kolonialną; drudzy przeprowadzać komunikację wygodną, które służyłyby nie tylko celom handlowym, ale i wojennym. Również i przygotowania do budowy kolei saharyjskiej mają się rozpocząć jaknajprędzej. Tego rodzaju kolej umożliwi szybki dowóz wojsk na zagrożone punkta.

Gdyby ową drogą żelazną wybudowano zaraz po zaprojektowaniu przed laty piętnastu, Faszoda pozostałaby francuską.

Dwie interpelacje.

Na środowym posiedzeniu parlamentu austriackiego wniesiono pod adresem hr. Thuna dwie, interpelacje w jednej i tej samej sprawie, a mianowicie, w sprawie wydalania systematycznego poddanych austriackich pochodzenia słowiańskiego z Prus. Jedną z interpelacji owych wniósł prezes klubu młodocześniejszego, poseł Angiel, z towarzyszącymi (tak brzmi formuła parlamentarna przy wnoszeniu interpelacji); drugą prezes Koła Polskiego, poseł Jaworski, z towarzyszącymi.

Dwie interpelacje w jednej i tej samej sprawie, lecz jak wielka między niemi różnica!

Uderza ona przedewszystkiem w samem zaadresowaniu pytania: Czesi żądają odpowiedzi od całego rządu, cały rząd zobowiązują do zapobieżenia złemu i cały rząd czynią odpowiedzialnym, jeżeli owe wydalenia będą się w dalszym

ciągu powtarzały; Polacy natomiast pytają się tylko prezesa ministrów, i to w jego charakterze ministra spraw wewnętrznych.

Następnie interpelacja czeska jest dłuższą, silniejszą w motywach i w tonie (organ Wolffa „Ostdeutsche Rundschau” zowie ją „prowokującą i pyszałkowatą,” co jest właśnie najlepszym dowodem jej wartości politycznej), powołuje się na równorzędność Niemiec i Austrii w obopólnym przynależu i wykazuje, że Niemcy stale to równorzędność Austrii naruszają, wypędzając spokojnych obywateli austriackich, którzy szukają tylko pracy i są nieposzlakowani, zarówno politycznie, jak i kryminalnie. Czesi nawet napietnowali postępowanie Prus, jako przeciwnego wszelkim prawom międzynarodowym, i wezwali wreszcie ministerium spraw zagranicznych, by natychmiast z całym naciskiem zapobiegło tym nieprzyjaznym, nieludzkim prześladowaniom obywateli austriackich, pochożenia słowiańskiego, w Prusach i by postarało się otoczyć ich „opieką, jaka im się należy na podstawie prawa narodów i na podstawie przyjaznego stosunku pomiędzy Austrią i Niemcami.”

Co się zaś tyczy owego stosunku przyjaznego, to jeszcze dodać należy, że Czesi nie zawahali się z naciskiem wspomnieć, iż „owa przykra sprawa wcale się nie przyczynia do wzmacnienia węzłów pomiędzy Austrią i Niemcami.” Jest to bardzo wyraźna pogroźka, która zapewne wywoła orkan szału w całej prasie hakaty-stycznej.

Interpelacja Koła Polskiego nie troszczy się o słowian, wypędzanych z Prus; ma ona na oku tylko Polaków. Jest to, zdaniem naszym, błąd ważny, wyciska bowiem na całej interpelacji znamię małosłownego prowincjonalizmu, odejmując jej znaczenie ogólnopolskiej demonstracji. Powtóre pomija zupełnie fakt ważny, że Niemcy pozostają w ścisłym przynależu z Austrią, są tedy obowiązane zachowywać się względem jej poddanych z większą uprzejmością, niż względem poddanych innych państw. Po trzecie interpelacja Koła Polskiego nie wzywa interwencji jednego urzędu, który tutaj może i ma obowiązek wystąpić, to jest ministerium spraw zagranicznych.

Nie! Koło Polskie, wskazując jedynie na fakt, iż Austro-Węgry nie wydały żadnego rozporządzenia, które uprawniałoby Prusy do takich kroków represyjnych, pyta ministra spraw wewnętrznych, czy gotów jest poczynić kroki, by poddani austriacy, pragnący zarobkować w Prusach, mieli takie same prawa, jak poddani pruscy w Austro-Węgrzech.

Całość interpelacji polskiej robi wrażenie, jak gdyby Koło bardzo niechętnie ją wniosło.

Zza kulis parlamentu nam wiadomo, że rzecz się ma tak istotnie. Koło nie chciało w tej mierze wcale zabierać głosu i odpowiednią uchwałę zmieniło dopiero wtedy, gdy stało się wiadomem, że Czesi będą interpelowali. Wówczas żywił ostrzejszego tonu w

Kole skłoniły prezesa Jaworskiego do interpelacji, tłomacząc mu, iż milczenie Koła wobec wystąpienia Czechów przyczyni się jeszcze bardziej do zdepopularyzowania delegacji polskiej w Galicji, aniżeli dotychczas.

Ta uwaga była bardzo słuszną. Kierownicy Koła zdecydowali się wówczas wnieść interpelację, lecz ułożyli ją w formie możliwie miękkiej. Jest to błąd ze strony Koła. Prusacy wszelką miękkość i łagodność uważają za bojaźń; imponuje tylko ton tak pewny, jaki tryska z interpelacji Czechów, którzy też coraz bardziej wysuwają się na pierwsze miejsce w parlamencie.

Obłęd Węgrów.

Wszystkie znamiona życia politycznego na Węgrzech wskazują, iż żywioł madziarski, który to państwo stworzył i który wyciska na niem piętno madziarizmu, dąży do oderwania się od Austrii. Już dzisiaj stosunek ów jest bardzo luźny: wprawdzie w zasadzie i z pozoru owe dwie części, Austria i Węgry, tworzą na zewnątrz jedno państwo, ci przecież, którzy mieli sposobność wejścia na kulisy polityczne Austro-Węgry, widzą i wiedzą dobrze, że unia celna i handlowa, i wspólna armia, skutkiem podkopów madziarskich straciły znaczenie spoideł, wbrew temu, co zamierzał prawodawca. Unię celną bowiem Madziarzy zniszczyli z pomocą taryf kolejowych, ułatwiających wywóz towarów, produkowanych na Węgrzech; naprzeciwko armii wspólnej postawili armię honwedów, armię ściśle narodową, z komendą w języku madziarskim.

Trzeci polityk musi zadać wobec takich dążeń pytanie: czy Madziarzy, dążąc do oderwania się od Austrii, rządzą się rozumem, czy też fantazją, która w tym razie tylko na miano pyszałkowatości zasługuje. Niema dwóch odpowiedzi i nie może być innej odpowiedzi, jak tylko ta, że madziaryzm kopie, dzięki temu, grób pod własnymi nogami. Napisałismy „dzięki,” gdyż nie istnieje gorszy wróg Słowian, szczytny nad Madziarów: nawet Niemcy nie są tak szkodliwi, bo, wynaradawiając, dają zamianę kulturę, podczas gdy Madziar nie wynaradawia, lecz po prostu zabija i tam, gdzie przejdzie, zostawia po sobie pustkę zupełnie tak, jak jego przodkowie przed tysiącem lat.

Dlaczego więc Madziarzy pracują na własną zgubę, chcąc oderwać się od Austrii. Przedewszystkiem dlatego, że są liczebnie słabi w porównaniu z narodowościami, zamieszkującymi Węgry. Statystyka urzędowa przy spisie ludności z wielkim trudem wynalazła niecałe 8 milionów na 18 milionów ogółu mieszkańców. Ale wiadomo powszechnie, jakich dopuszczano się fałszerstw, a nawet gwałtów, by te niecałe osiem milionów otrzymać. Naprawdę, Madziarom już razem z żydami może być pięć do sześciu milionów. Jeżeli obecnie Madziarzy mogą terroryzować większość ludności: Słowaków, Rusinów, Rumunów, Niemców, po części i Kroatów, to tylko dlatego, że poza zarząd madziarskim stoi cała armia austro-węgierska, która,

jako wspólna, musi być na usługi obu rządów. Po rozdzieleniu przeciwko stanowczym obu części państwa Madziarzy postawieni sobie samym, nie tak łatwo dadzą sobie rady z narodowościami.

Ważną także rolę odgrywa węgry finansowe. Obecnie na wspólne wydatki monarchii Węgry płacą tylko 30 proc., a więc za stosunkowo mniejszą sumą mają wielką armię, wcale dobrą, choć nieliczną, marynarkę wojenną, dyplomację. Kosztu dworu i pensje arcyksiążąt płacą oni także tylko w stosunku 30 proc. Tymczasem po rozdzieleniu zupełnym, na to wszystko będą musieli łożyć w całej wysokości. A ponieważ przyzwyczaili się oni do rozrzutności i do wydawania pełną dłonią na takie zbytki, jak przyozdabianie stolicy, pół miliona rocznego zasłku na operę itd., przeto albo trzeba będzie zaciągać długi, które z Węgier zrobią to, co zrobiły z Włoch, albo też ograniczyć się w wielu działach, co powstrzyma rozwój kraju.

Przytem jeszcze jeden względ międzynarodowej doniosłości. Austro-Węgry posiadają, acz nieduże znaczenie w kombinacjach polityki europejskiej, są mocarstwem. Węgry będą państwem trzeciorzędnego znaczenia, które prędzej, czy później musi stracić swą niezależność albo na rzecz świata germańskiego, albo—co prawdopodobniejsza—słowiańskiego.

Zakon Cystersów

nabywa dawną swą siedzibę w Citeaux we Francji, w celu założenia tam opactwa Trapistów. Ta najsurowsza reguła zakonu Cystersów nadzwyczaj wzrasta i rozszerza się obecnie. We wszystkich krajach powstają opactwa Trapistów; nie tylko w Europie i Ameryce, lecz w Chinach, Japonii, Kongu i w Natalu wśród Kafirów, z których niedawno wywolał z plemienia Zuluso, otrzymał w Rzymie stopień doktora św. Teologii i święcenia kapłańskie. Wraca on do Afryki, na prace misyjne w kraju rodzinnym.

Groby królów żydowskich.

Podczas pobytu swego w Jerozolimie zwiedziła niemiecka para cesarska groby królów żydowskich, zawierające zwłoki Dawida, Salomona i innych 14 władców starozakonnego państwa izraelskiego. Jak tradycja głosi, grobowiec ten pierwotnie założył Dawid; każdy zaś z jego następców dobowywał część, w której umieszczono po śmierci zwłoki jego, kładąc zarazem do trumny króla cenne klejnoty, nieraz nawet koronę i berło. Groby te, które uszły łupiestwa przy pierwszym zburzeniu Jerozolimy, zostały jednak naruszone i po większej części ogołocone z nagromadzonych tam kosztowności przez potomka spoczywających tam mocarzy, króla żydowskiego Hyrkana.

Po raz drugi zakłócili spokój tych grobów burzący Jerozolimie Rzymianie. Zabrali wiele kosztowności, także i wielką misę z szczerzego złota, ważącą pięć centnarów. Po spustoszeniu Rzymu przez Wandalów, wysłał król Geizerich do Kartagi okręt, naładowany klejnotami, pochodzącymi z grobów żydowskich, między którymi znajdowała się

także owa misa: okręt atoli rozbił się w pobliżu wysp Liparskich i zatonął z wszystkimi kosztownościami.

Krzyżownicy, zdobywszy Jerozolimę, wystawili na grobach królewskich krzyż drewniany, usunięty jednak później, pod panowaniem niewiernych. Po dziś dzień zwiedzać można już tylko grób, zawierający zwłoki Dawida. Wnętrze grobu oświetlone jest lampami olejnymi, a ziemię, nasypaną nad trumną, pokrywa jedwabny kobierzec zielonego koloru, podarunek padyszacha. Grób ten jest własnością rządu francuskiego, który go otrzymał w podarunku od synów francuskiego bankiera Pereisa. Wśród innych, grób ten jest w sności turecką, a przystęp do niego jest dla gaurów zakazany. Nad grobem Dawida jest tzw. Coenaculum, czyli sala, w której się odbyła wieczerza Pańska. Głoszą, że sułtan chciał Coenaculum podarować cesarzowi Wilhelmowi II, ale władca Niemiec odmówił przyjęcia takiego daru, żeby nie spowodować przez przyjęcie go zatargu z Francją.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Pisaliśmy już o tem, jaką formę rządzą chciałaby dać komisja amerykańska dla wysp Hawajskich. Komisja poleca, aby nawet w Hawaj urodzonych i od wielu pokoleń żyjących tam Chińczyków i Japończyków wydalano—tak jak niegdyś wydalano Bismarck Polaków z ich własnego kraju. Właściwym Hawajczykom komisja chce odebrać prawo głosowania i rządzenia się—a przywłaszczycy wszystko dla takich tylko Amerykanów, którzy mogą się wylegitymować wielkim majątkiem.—Podobne żądania mogłyby ująć jakiemu humorysta, jako sarkazm dawniejszych niesprawiedliwych rządów kolonialnych europejskich;—ale że wygłosiła je komisja, wybrana z ludu amerykańskiego, to świadczy o strasznym zdziczeniu Amerykanów pod wpływem kapitalizmu. Cały projekt komisji byłby daleko jaśniejszym, gdyby go tak napisali: Ukraść ziemię Hawajczykom, a oddać ją, jako prezent, kapitalistom.—Sprawa ta jeszcze nie przyszła pod obrady kongresu, ale skoro tam zostanie poruszona—niezawodnie wywoła ostre debaty. Prasa projekt ten przyjęła ze zdziwieniem i potępia go jako dziaki; tylko kilka kapitalistycznych organów odezwowało się nieśmiało w obronę tego projektu.

Duchoborcy w Rzym tak są prześladowani, że muszą swą rodziną ziemię opuszczać, a szukać schronienia w Ameryce. Niedawno car wydał ukaz, że daje 2 lata czasu duchoborcom na wyniesienie się z jego kraju, a po tym czasie będą gwałtem zmuszani do przyjęcia prawostawia lub—mordowani! Wskutek tego duchoborcy odnieśli się z próbą do Ameryki o gościnność. Prośba ta nie pozostała bez skutku: już się potoczyły komitety we wszystkich główniejszych miastach amerykańskich, które będą się opiekować nieśczęśliwymi przybyszami.—Jest jeszcze inna sprawa, która do tej „nie należy”—ale wyświetał hypokryzję i car i społeczeństwa amerykańskiego, a mianowicie car bywa ogłaszany jako tolerant wszystkich wyznań, a duchowieństwo różnych wyznań w Chicago i New York niedawno uchwaliło dziękczynne adresy do cara: „Kruk krukowi oka nie wydziobie!”

„The Big Capitol Dept. Co.”

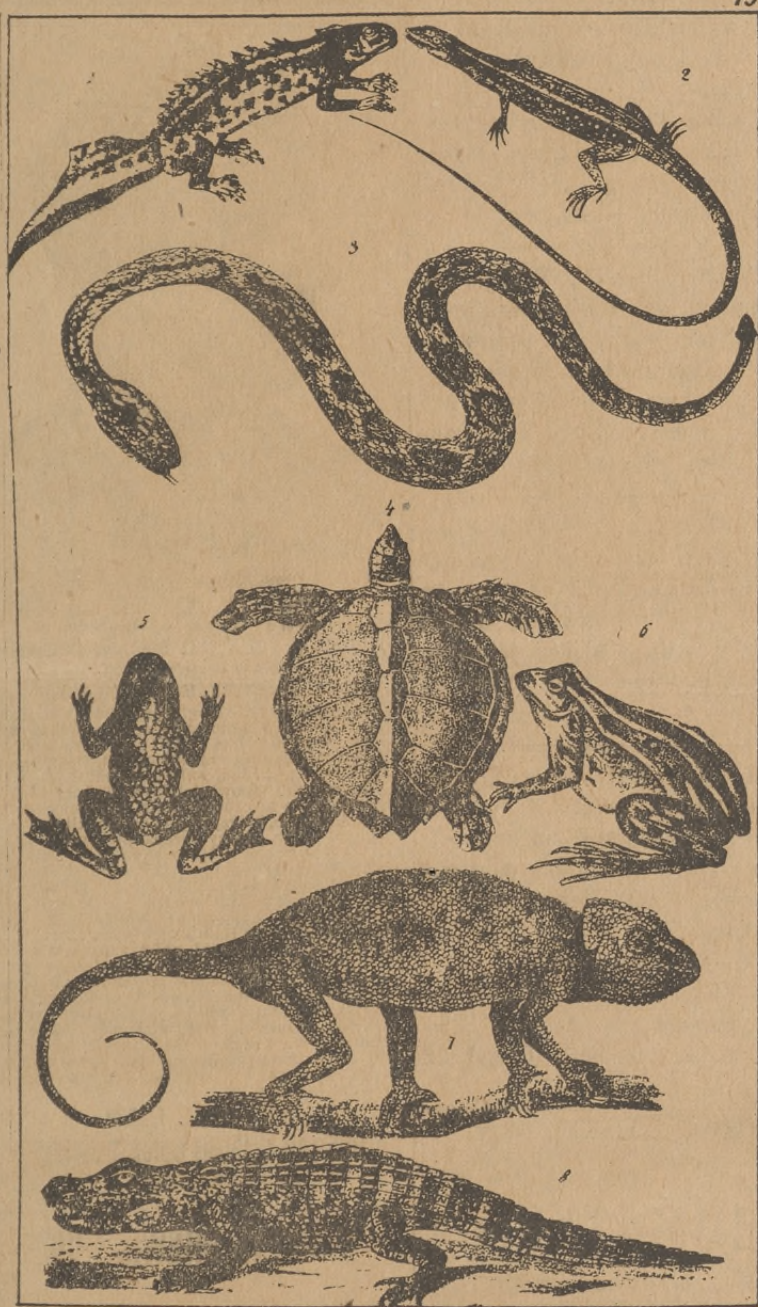
129-131 SUMMIT ULICA, zakupiła w tych dniach bardzo tanio wszystkie towary znanej w tem mieście firmy „A. Black & Co.”—fabrykantów znakomitych zakletoń, pelerynek, koszul i innych ubiorów damskich, wskutek może sprzedawać teraz te towary o 40 procent taniej niż sprzedają w innych sklepach. Najrozmaitsze kroje i najrozmaitsze kolory są reprezentowane w tym składzie. Kto przyjdzie wcześniej kupić, będzie miał większy wybór.

(Przeniesione z strony 4-ej.)

Tablica 14.

1. Rybitwa śmieszek (*Larus ridibundus*).—2. Fulmar (*Procellaria glacialis*).—3. Perkoz dwuczuby (*Podiceps cristatus*).—4. Kormoran (*Carbo cormoranus*).—5. Bernikla (*Bernicla torquata*).—6. Łabędź swojski (*Cygnus olor*).—7. Cyraneczka (*Anas crecca*).—8. Kaczka rożeniec (*Anas acuta*).

Rybitwa śmieszek (*Larus ridibundus*. 1) żyje w niezmiernych stadach nad wszystkimi wybrzeżami mórz europejskich i nad większymi jeziorami i swoim krzykiem przyczynia się do ożywienia okolic nadmorskich. Do ptaków nadmorskich, ale właściwych dalekiej północy, zalicza się Fulmar (*Procellaria glacialis*. 2), który gniazdamy swoimi pokrywa całe skały nadbrzeżne. Perkoz dwuczuby (*Podiceps cristatus*. 3) jest ptakiem przelotnym, żyjącym na całej półkuli północnej; mięso jego niesmaczne, ale skóra wraz z pierzem bywa używana na kołnierzyki. Również pospolitym na wybrzeżach północnych jest Kormoran (*Carbo cormoranus*. 4), którego Chińczycy przyuczają do połowu ryb. Oprócz wymienionych powyżej, do innych ptaków pływających należą: Bernikla (*Bernicla torquata*. 5), ptak podobny do gęsi, u nas spotykany tylko podczas przelotów; Łabędź swojski (*Cygnus olor*. 6), hodowany powszechnie na stawach ogrodowych dla ozdoby, a żyjący w stanie dzikim w Europie i Azji północnej; wreszcie różne gatunki kaczek dzikich, do których zaliczyć można Cyraneczkę (*Anas crecca*. 7), która do nas wcześniej przylatuje i bawi dosyć długo, i wysmukłego Rożenica (*Anas acuta*. 8), częściej spotykanego w Europie północnej.



Tablica 15.

1. Tryton czyli traszka (*Triton cristatus*).—2. Jaszczurka pospolita (*Lacerta agilis*).—3. Grzechotnik (*Crotalus horridus*).—4. Żółw morski europejski (*Chelonia caretta*).—5. Bąkła czyli kumka (*Bombinator igneus*).—6. Zaba zielona (*Rana esculenta*).—7. Kameleon (*Chamaeleo africanus*).—8. Krokodyl nilowy (*Crocodilus niloticus*).

Tryton czyli traszka (*Triton cristatus*. 1) jest zwierzęciem ziemnowodnym, odbywającym przemiany. W stanie młodym oddycha skrzelami, jak ryba, później rozwijają się płuca; spotyka się ją często w stawach i jeziorach. Jaszczurka pospolita (*Lacerta agilis*. 2) należy do płazów i przemian nie odbywa; żywi się owadami i jest nieszkodliwym zwierzęciem, pospolitem na suchych wzgórzach i na brzegach lasów. Amerykański Grzechotnik (*Crotalus horridus*. 3) jest wężem jadowitym; częścią skóry, którą zmienia corocznie, pozostaje mu na ogonie i tworzy pierścienie, grzechoczące przy każdym poruszeniu. Europejski Żółw morski (*Chelonia caretta*. 4) bywa na wyspach morza Śródziemnego i dostarcza gorszego gatunku szylkretu; gatunek lepszy otrzymuje się z żółwia szylkretowego z wysp Sundzkich. Bąkła czyli kumka (*Bombinator igneus*. 5) przebywa prawie zawsze w wodzie i jest znana z jednotonnego, jękiowego głosu; Zaba zielona zaś (*Rana esculenta*. 6) trzyma się więcej nad brzegami i wskazuje do wody za zbliżeniem się człowieka. Młode żaby nierozwinięte czyli kijanki spotykają się często na wiosnę w wodach stojących. Kameleon (*Chamaeleo africanus*. 7) żyje w Afryce północnej i w Hiszpanii i jest znany ze zmienności swego zabarwienia, zależnego od woli jaszczurki. Do jaszczurek ogromnych rozmiarów, budową ciała zbliżonych do zwierząt ssących, zaliczyć można Krokodyla (*Crocodilus niloticus*. 8), płazy drapieżne i niebezpieczne nawet dla człowieka.

ZIARNKA WIEDZY.

—Lapoczyk często rabi na łyżwach do 150 mil dziennie.

—Dwie damy z rodziny Rotohil-dów posiadają pereł wartości milion dolarów.

—Berlin liczy 109 omentarzy przy liczbie mieszkańców dochodzącej do miliona ośmiuset tysięcy!

—Do kościołów chrześcijańskich w Stanach Zjednoczonych należy około półtora tysiąca Chińczyków.

—Ktokolwiek się sparzy, niechaj oparzelinę zaraz obłoży grubo mąką, najlepiej perczaną, a nie będzie miał ani bólu ani pęcherzy.

—Cesarzowa chińska może być najbardziej zadowolona w świecie kobietą: jeżeli podróżuje, zabiera ze sobą 3,000 sukni, które wiozą za nią złożone w 600 skrzyniach.

—Największa kuchnia na świecie znajduje się w Paryżu, zwana Bon Marche, w której zatrudnionych jest 400 robotników. Kocioł najmniejszy zawiera 100 kwart—największy 500. Zatrudnionych jest w niej 60 kucharzy i 100 pomocników.

—Przy paleniu w piecach węglami oszczędza się węgiel i przysparza ciepła, gdy się żarzące węgle usunie w głąb ogniska, a świeżych węgli nasypie na brzegu. Gaz wydobywający się z węgla przechodzi nad żarzącymi i pali się wytwarzając więcej ciepła.

—Mleko chorowitym osobom i dzieciom często się sprzykry: jest za mdłe. Zaradzić temu można i mleko uczynić łatwiej strawnym, jeżeli na każdą szklankę doberze się do trzech łyżeczek kakao z żółtym. Smak mleka mało się zmieni, a jest bardzo przyjemnym w pić. Nawet dla takich osób, które nie mogą pić mleka z koniakiem, jako lekarstwa.

—Jak daleko płyną w powietrzu balony gutaperkowe, jakie większe lub mniejsze sprzedawane bywają na nitkach wiązane po ulicach i placach publicznych, okazało się w pewnym przypadku. Pewien mieszkaniec w Bambergu w Bawarii kupił taki balonik, przyczepił doń kartę wizytową z adresem własnym i prosił, aby mu doniesiono, gdzie balon spadł na ziemię. Po dniach kilku otrzymał kartę wizytową z powrotem, przesłaną z miasta Sunderland w Anglii.

—Import futer do Europy przedstawia się cyfrowo, jak następuje: Doważ do Europy co roku: 125,000 skórek kuny, 6,200 pekaris, 61,000 minków (gatunek kuny), 17,000 wydry, 75,000,000 mufetów, 700 borusków, 38,000 nieźwiedzi amerykańskich, 11,000 niedźwiedzi brunatnych, 6,600 wilków, 9,000 rysi, 1,500 żbików, 35,000 psów morskich, 160,000 bobrów, 150,000 kanadyjskich piżmaków, 210,000 kangurów, 32,000 skórek sarnich i jeleniowych. W samej Francji przerobiono w r. z. 36,000 lisów i 60 milionów króliczych skórek.

—Do nie nowego, lecz niezawodnego sposobu ściągnięcia pewnej kwoty na cel dobroczynny uciekła się w tych dniach w Londynie piękna aktorka Miss Mabel Harlowe: wystawiła pocałunek na licytację. Rzecz działa się w bazarze dobroczynnym. Licytacja odbywała się według wszelkich przyjętych w takich razach przepisów: pierwszy licytant ofiarował 2 funty szterlingów, później utworzył się „syndykat”, który wygrał, miał następnie puścić na loteryę, aż wreszcie nabywcą pocałunku został pułkownik Edward Fortescue, który ofiarował cenę najwyższą—800 funtów. Cztery tysiące dolarów jeden pocałunek—to chyba cena przyzwoita. Piękna aktorka zamieniła się i pochyliła policzek, na którym pułkownik miał złożyć pocałunek. Sir Edward Fortescue, widząc zmieszanie młodej dziewczyny, a słysząc wokoło śmiechy i dowcipy ironiczne, złożył ułkon przed piękną Miss Mabel Harlowe i rzekł: „Pani! licytowałem nie dla siebie, lecz dla mego siostrzeńca. Oto nabywca.” I podniósł w górę siedmiolotnego ślicznego chłopczyka, którego Miss Mabel ucałowała serdecznie.

HUMOR I SATYRA.

Napozór nieco zagadkowe.

—Panie Spekulowier! dlaczego, mając już teraz elegancję do własny, mieszka pan wraz z rodziną w tej obrzydliwej starej ruderze?...

—No, jeżeli ja mam być z panem szczerym, to odpowiem panu krótko i węzłowato: przecież ja ten elegancki dom własny sam stawiałem!...

Fraszka o fraszkach.

Ongi, kiedy nazbyt troski
Nie brały za bary,
Pisał fraszki Kochanowski
I pisał Rej stary.
A że myśli mieli siła,
Duch był, jak opoka,
Pod tytułem skromnym była
Nieraz myśl głęboka.
Dziś innymi idziem kroki,
Jakby dla igraszki,
Tytuł zwykle jest głęboki.
A treść często... fraszki.

Na poradzie lekarskiej.

—Doktorze, ciągle mi dokucza migrena!...

—Trzeba więcej ruchu.... Musi pani codziennie—przynajmniej godzinę—chodzić na spacer....

—Niepodobna!... nie mogę.... mam bowiem.... kiedy się wstydzi!...

—Przed doktorem tajemnie nie ma!...

—Mam.... zeszłoroczne okrycie!...

Szczęśliwy.

—Czegoś, Janek, taki kontent?

—A to jakiś frajer bez omyłki trzepnął mnie w giembe i dał mi za to złociska!...

—Ho! ho!... bodaj to mieć szczęście!...

Troskliwy papa.

—Więc pan życzy sobie, panie Grubfisz, ażeby pański syn uczył się jazdy konnej?

—Tylko jaby pan prosił, panie, aby pan memu Łeoz nie pozwolił szadacz na tego dzykiego konia, póki on że nie nauczy dobrze jeździć.

W lesie.

—Dokąd to Pan gajowy idzie?

—Na kuropatwy.

—A czy te kuropatwy gryzą?

—Nie, a po co pytasz się?

—Ny, to dlaczego pan gajowy bierze z sobą psa, jeśli uni nie gryzą?...

Nie zabobonna.

—Powiedz mi, mój aniele, czy jesteś zabobonna?...

—Co za dziwne pytanie! Dlaczego mnie o to pytasz?

—Odpowiedz wpierr—proszę.

—Ależ nie jestem zabobonna.... ani trochę!...

—Bardzo pięknie!... Bo widzisz.... mój aniele, jesteś z kolei moją.... trzynastą narzeczoną....

W sądzie.

—Jakże mogłeś w jasny dzień dopuścić się tak śmiałej kradzieży?

—Z zasady nie robię inaczej, gdyż noce, jak każdy porządny człowiek, spędzam na żonie rodziny....

Stosowny podarek.

—Słyszysz, podobno Fonsio ma się w tych dniach ożenić.

—Cóż zamierzasz mu ofiarować na ślubny prezent?...

—Daliób, jestem w kłopotcie.

—Poślij mu.... „Raj utracony” Miltona!

Na egzaminie z geologii.

—Czy przed stu laty było zimniej, czy cieplej, niż teraz?

—Nie przypominam sobie tego dokładnie, panie profesorze....

Ważny powód.

—Jesteś pan żądakiem!... Sędze, że teraz musisz się ze mną bić....

—Niepodobna!... Dałem sobie słowo honoru, że dorobię się 100,000 dolarów, a mam dopiero 80 tysięcy.... Gdybym się więc chciał teraz narażać na śmierć, złałbym słowo honoru, a przecież nie możesz się pan bić z człowiekiem niehonorowym!...

W maniezu.

—Panie! miałeś mnie w ciągu 15-tu godzin nauczyć jazdy na koniu, a ja i w 20 godzin nie umiem jeździć.

—Przeż dla nauczania się potrzeba przez 15 godzin siedzieć na koniu, a pan co chwila leżysz.... pod koniem!...

Pytanie.

—Powiedz mi męszu, dlaczego to kobiet do wojska nie biorą?

—Bo widzisz, duszko, pułki się strasznie szybko powiększały....

Z czasu wojny.

—Pani Jagato, a za kim pani tydzień za Hiszpanem, czy za Kubańczykiem?

—Ani za Hiszpanem ani też za innym, bo on mi do grobowej deski ślubował.

W sądzie.

Sędzia:—Taki młody chłopak i już kradniesz?

Złodziej:—Proszę pana sędziego, mój tatuś zawsze mówił, że w czym się człowiek za młodu wyćwoczy, to na staro jakby znalazł....

Dłużej czeka.

—Cóżś taka zadumana?

—Ach! bo czekam na narzeczonego już dwie godziny i nie przychodzi....

—Ej!... moja ty! Ja czekam na narzeczonego już dwadzieścia lat, a nie przychodzi.... żaden!

Poskutkowało.

—Zapewniam pana, iż ogłaszanie się w gazetach najniezawodniejsze wydaje rezultaty.

—Proszę o dowód.

—Ogadaj jeden z kupeów ogłoszą, iż potrzebuje stróża nocnego, któryby pilnował jego sklepu od złodziei, a zaraz wczoraj, wszystkie towary zabrali mu złodzieje!...

W sądzie.

—Oskarżony! chcesz wzmówić we mnie, iż głód skłonił cię do kradzieży? Ależ, gdy się jest głodnym, nie kradnie się przecie całego—cielaka!

—Panie sędzio! gdybym miał przy sobie noż, z pewnością byłbym od kroit z cielaka tylko kilka funtów....

Odważny.

—Podobno wśród swych podróży polowałeś na lwy w Afryce?

—A tak, z pewnym Anglikiem.

—Doprawdy?...

—Słowo daje! I właśnie w jego towarzystwie miałem szczególny wypadek.... Byliśmy na polowaniu: wyobraź sobie.... lew!... Strzelam do niego.... trup!... Wyskakuje drugi.... bęc!... lew fałt!... Pokazuje się trzeci.... wtem Anglik powiada do mnie: „My dear”—mój drogi, jak i tego lwa sprzątniesz, z mną będziesz miał do czynienia!...

—A oż ty na to?

—Naturalnie.... dałem spokój.

W sezonie lekcji tańców.

—Widzę, panie Alfonsie, że pan nabiera w ruchach zręczności.

—A tak, bo biorę lekcje tańca.

—Jakże panu idzie?...

—O!... bardzo dobrze.... tylko mi jeszcze dama przeszkadza.... Tańczę, czyżby daleko pewniej, gdyby mi ciągle pod bokiem nie sterczała.

Bezwidna moralistka.

Pani X, mając już dosyć miejskich sług do wszystkiego, sprowadziła sobie prosto ze wsi, nie zepsutą jeszcze miastem, Maryskę.

W godzinę po przybyciu Maryśki rozpoczął się egzamin:

—Szyć umiesz?

—A jaści co umiem.

—Masz tu igłę i nitkę; przyszyj panu guzik do kamizelki.

—A, a, a, co pani bez ten czas będzie robiła?

—A bo u nas w chałupie, to matula tatusiowi zawdyk wszystko sama pisywa.

BEZPŁATNA

Czytelnia Publiczna,

(Toledo Public Library.)

przy rogu ul. Madison i Ontario,
w Toledo, Ohio,

ma przeszło 300 tomów dzieł polskich, które są wypożyczone do czytania wszystkim mieszkańcom bezpłatnie.

Biblioteka jest otwarta w dni powszednie od g. 10 rano do g. 9 wieczorem; w niedziele i święta od g. 2 do 6 po południu.

Książki można brać do domu na dwa tygodnie.

Zapytajcie się o Katalog Polski (Polish Catalogue.)

Jeżeli numer, nazwisko ulicy, miasta lub nazwisko własne źle napisałeś, nie poprawiaj liter napisanych, lecz przekreśl to co źle napisane, a nad tem napisz wyraźnie to co powinno być.

SPECYALNA OKAZYJE

nastręcza studentom, którzy pragną wrócić do domu na Święta, kolej Nickel Plate. Zapytajcie agentów o ceny i zakres.

(No. 274. 51.)

PAN TOFL I KAMASZKI U TANNERA SĄ MOCNE I DOBRZE ZROBIONE.

\$800.00 SPADKU!

Aleksander Krajewski, pochodzący z Ostrowa w gubernii Łomżyńskiej (Królestwo Polskie), który został w fabryce przypadkiem zabity, pozostawił, prócz ubioru, gotówki \$800, w banku ulokowanych. Poszukuje się krewnych, którzy mogliby się wylegitymować jako prawni spadkobiercy p. Krajewskiego do odebrania spadku.

Zgłosić się do Redakcji „Gońca” 314—7 th. st., Jersey City, N. Jer.

Specjalna Wycieczka do Toledo.

Zarząd kolei D. T. & M. wysła w piątek, dnia 23-go grudnia, specjalny pociąg wycieczkowy z Battle Creek do Toledo i z powrotem. Będzie to dobra sposobność dla tych, którzy mają zamiar wyjechać do Toledo za sprawunkami na Boże Narodzenie. Pociąg wycieczkowy wyjedzie z powrotem ze stacji w Toledo około godziny 5-ej po południu. Po bliższe szczegóły należy się odnieść do F. C. Whipple, G. P. A., Toledo, Ohio.

Dobry dom bardzo tanio.

Dobry dom, ze studnią, (deszczówką), stajnią, ogrodzeniem na kury, drzewami owocowymi, które rocznie dają owoców za przeszło \$200,—do sprzedania lub wymiany na tańszy dom lub próżny lot. Wyplata bardzo łatwa. Jest to nadzwyczaj dobra sposobność. Bliższych informacji udzieli A. A. Paryski, 325 Huron st., Toledo, O.

DARMO!

12 Arkuszy Listowego Papieru,
12 Kopert i Jedno Pioro,

aby rozpowszechnić nasz wielki: Polski Katalog rozmaitych artykułów, jako to: zegarków, pianin, instrumentów, harmonik, skrzypiec, basów, klarinetów, instrumentów dętych, gadających maszynek, brzytw, rewolwerów, liter gumowych i wielu innych przedmiotów. Kto nam przysła 6 c. w markach pocztowych na opłatę przesyłki Katalogu i listowego papieru i kopert, tem posłamy nasz wielki

Polski Katalog

razem z listowym papierem i kopertami. Mając nasz katalog pod ręką, można każdego czasu sobie sprawdzić towaru roboty najlepszych i najciekawszych fabryk po jak najniższych cenach. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE CO.,

1570 N. California Av., Chicago, Ill.

ZWRACAMY UWAGĘ MEZCZYŹN, KTÓRZY PRACUJĄ NA DWORZU, NA BUTY Z CIEPŁĄ PODSZEWKĄ U TANNERA.

D. T. & M. to KALAMAZOO.

DR. F. J. KALLMERTEN.

SENNY
Specjalista w leczeniu CHOROBY CHRONICZNYCH, NERWOWYCH I PRYWATNYCH wydał swoim nakładem bardzo interesującą książeczkę w językach: polskim, niemieckim i angielskim, w której umiennie traktuje o chorobach i nowych sposobach leczenia. Książeczkę tę jest bardzo ciekawa, a rozysłana jest zupełnie darmo każdemu, kto przśle swój adres 12c. marką pocztową do:

DR. F. J. KALLMERTEN,

Toledo, Ohio.

MNOSTWO ENERGII

może być zaoszczędzone przy pisaniu przez używanie znakomitej maszyny do pisania.

DENSMORE



zaopatrzonej w kompletny alfabet polski.

Napiszcie po katalogu.

UNITED TYPEWRITER & SUPPLIES CO.,

229 Spitzer Bldg.

TOLEDO, OHIO, U. S. A.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Któż z nas nie poznał w latach swego dzieciństwa tego pocziwego staruszka z długą siwą brodą, który zawsze (o ile nasi rodzice mogli się o to postarać) obdarzał nas przed Bożym Narodzeniem piernikami, cukierkami, owocami i różnymi zabawkami? Poznaliśmy go wszyscy i otaczali miłością w miarę tego, jak nas obdarzał. Rodzice nam mówili, że ten dobry staruszek nazywa się św. Mikołaj. Zadawał nam się tu wiadomością, nie pytając, skąd on się wziął, jak długo żyje na tym świecie i dlaczego obdarza dzieci?—Dziś może pragną niektórzy mieć na te pytania odpowiedź, więc ją tu podajemy.

Święty Mikołaj czyli, jak go w tym kraju nazywają, Santa Claus urodził się w Patere w Licyi blisko przed 1,500 laty i otrzymał od swej matki staranne wychowanie w wierze chrześcijańskiej. Ojciec jego, bardzo bogaty człowiek, odumiał go, gdy był jeszcze chłopcem. Wkrótce po tem zaczął Mikołaj z majątku odziedziczonego po ojcu wspierać biednych. Jeden z sąsiadów, niedługo bogaty, a następnie wskutek rozmaitych niepomysłnych przebiegów zubożały, czuł pewnie nocy przy łóżku swych dzieci, gdy przez otwarte okno wpadła sakiewka ze złotem. Następną noc kilka innych po dawkach przyszło w taki sam zagadkowy sposób. Okazało się, że pochodzą one od Mikołaja.

Od tego czasu Mikołaj zajmował się wyłącznie pomaganiem rodzinom, których dzieci były opuszczone, wskutek biedy ich rodziców. Dawał swoje podarki nocą—w żywności, odcieniu, pieniądzu. Ta dobroczynność nie mogła być długo w ukryciu i gdy kto później otrzymał jakiś prezent z nieznanego sobie źródła, przypisywał go Mikołajowi.—Mikołaj został potem arcybiskupem Myru i na tem stanowisku świadczył ludziom jeszcze więcej dobrodziejstw niż poprzednio. Po śmierci kanonizował go kościół i Mikołaj jest dziś jednym z najpopularniejszych świętych.

Z TOLEDO I OKOLICY

W ubiegłą niedzielę rano napadli dwaj młodzi rabusie przy parku Walbridge na karę uliczną No. 107. Zabrali konduktorowi F. Reilly \$16 i uciekli. Następnego dnia policja ich schwyciła i aresztowała. Są nimi: Shepler, zam. pn. 1735 przy ul. Broadway, i Badger, zam. pn. 523 przy ul. Orchard. Znaleziono przy nich \$11, rewolwery i noże.

Z dochodu z wystawy obrazów, która odbyła się przed paru tygodniami w budynku Secora, będzie niezadługo urządzony przytułek dla chłopców, rozszarpanych gazety i czy szarych buty, w kamienicy na rogu ulic Jefferson i Erie. Przytułek będzie pod nadzorem matrony. Będzie w nim kuchnia do gotowania tanich jedzeń dla biednych chłopców.

G. T. Kent, [farmer z wiskiej Fan-cher] przyjechał w poniedziałek do Toledo i stanął w zajeździe New York. Wczoraj tego dnia, gdy poszedł do stajni do swoich koni, zdawało mu się, że ktoś ukradł derkę z jednego konia. Narobił więc okropnej wrzawy i zwał policję, która znalazła cenną derkę pod koniem.

W z sobotę została sprzedana na publicznej licytacji wysepka Presque Isle, którą Rudolf Brandt, którego "Presque Isle Co." była dłużna znaczną sumę. Wysepkę tę nabył J. W. Hahn, kamienicznik, za \$20,500.

Roy A. Browing wniósł do sądu powiatowego prośbę o rozwód od jego żony Henryki. [Do starania się o rozwód skłoniło go złe prowadzenie się jego połowicy.

Za kradzież palta, będącego na wystawie przed sklepem ubrań Madrina, został skazany Jakób Smith, z Chicago, na zapłacenie \$50, kosztów procesu i na 30 dni do domu robotniczego.

Wystawa drobiu w budynku Secora cieszy się wielkim powodzeniem. Kilka tysięcy rozmaitego drobiu śniaga codziennie publiczności.

"The Merchant's National Bank" zaskarżył "The Toledo and Island Steamboat Co." o sumę \$6,949.71, pożyczoną w październiku 1894 r.

Róża Andrysak zaskarżyła kompanię E. P. Breckenridge o \$2,000 odszkodowania za utracony w czerwcu 1895 r. palec przy pracy dla tej kompanii.

Zarząd parków otrzymał od komitetu dróg i środków \$25,000 na początkowe wydatki dla przeprowadzenia w mieście wielkiego bulwaru, który ma się ciągnąć od parku Walbridge aż do Bay View.

H. Jones, b. auditor, umarł we środę rano w swoim mieszkaniu przy ul. Dwunastej.

PRZESTĘPSTWA I WYPADKI.

Pożar miasta.

Miasto Terre Haute, Ind., nawiedził dnia 20 bm. straszny pożar, który zniszczył prawie wszystkie największe i najbogatsze sklepy. Szkody obliczają na \$2,000,000. Przyczyna pożaru nie jest dokładnie wiadoma. Przypuszczają, że powstał w sklepie firmy Albrecht & Co. z drutów elektrycznych.

Szczególny przypadek.

Pani W. Moore, licząca 45 lat, żona farmera, zam. w wiosce położonej siedmiu mil od West Union, O., będąc zupełnie zdrową, w ub. niedzielę powiedziała swemu mężowi, że umrze we wtorek o godz. 10 rano, i przepowiednia jej sprawdziła się.

Grypa grasuje.

Dr. Tracy z wydziału zdrowia w New Yorku zakomunikował tamt. dziennikom, że w ostatnich dniach zaszło 100,000 wypadków grypy w Większym New Yorku. Najwięcej wypadków skonstatowano w Brooklynie.

Rezerwoar runął.

W New Yorku załamał się w z. t. zbudowany ze stali, olbrzymi rezerwoar wody na rogu A. av. i 20 ulicy. Runął z trzaskiem podobnym do grzmotu. Rozpadły się mury fundamentu, ustawione z granitu i piaskowca na wysokość 50 stóp, i 8 milionów galonów wody wylało się z szumem na ulicę, szerząc wielkie spustoszenia. Strumień wody wysoki 10 stóp przyprowadził ludzi o śmierć i kalectwo. 2 robotników utopiło się, kilkanaście osób jest rannych. Rezerwoar miał 178 stóp średnicy i 160 stóp wysokości. Szkoła wynosi \$300,000.

Roczny kredyt.

(Bajka)

Pewien kupiec napisał do wydawcy, że za gazetę nie będzie płacił z góry ani te: co dwa miesiące, tylko po upływie roku. Wydawca grzecznie się uklonił i odpowiedział, że przystaje na to z wielką ochotą. Następnego dnia powiedział swojej żonie, żeby poszła do tego kupca i nabrała rzeczy na kredyt i żeby nie płać za takowe bez jego wiedzy. Następnie poszedł wydawca do swych znajomych, opowiedział im, że on nie płaci u owego kupca za rzeczy inaczej tylko po upływie roku. Jak się to rozniósło, że ów kupiec kredytuje rok cały, ludzie do niego szli jak na jarmark. Kupiec sprowadzał dużo towarów i cieszył się odbytem, ale nie długo, bo za dwa miesiące fabryka przysłała swego kolektora, nie pomógł żadne tłumaczenia, że mu się od ludzi dużo należy i zapłacić będzie mógł skoro od nich skolectuje. Kolektor fabryczny zamknął sklep, wyprzedał wszystko co mógł spieniężyć, zabrali nawet i dom murowany, który kupiec wystawił za oszczędności kilku lat. Kupiec żył potem w nędzy i nierzapamiętał, że to on sam winien swemu nieszczęściu, bo ustanowił roczny kredyt.

Jeżeli przysłesz do nas list bez podpisu i dokładnego adresu, to odpowiadzi nie dostaniesz.

PREMIA "AMERYKI"

Za \$1.50

będziemy posyłać "Amerykę" przez rok i w prezencie wysłamy obraz Królów Polskich, wielkości 28x36 cali. Obraz sam wart prawie \$2.00.

Za \$1.50

będziemy posyłać: 1. "Amerykę" na rok. 2. W prezencie pošemy książkę za 50 centów.

Za \$2.00.

Kto przysła \$2.00, zamiast \$1.50, to może wybrać książkę z katalogu za \$1.00 i pokwitowany będzie za gazetę na cały rok. Jeżeli kto nie chce książkę, może wybrać tuzin tyżeczek, które warte są \$1.00.

Za \$2.50.

Kto przysła \$2.50, to będzie pokwitowany za gazetę na cały rok i w prezencie może wybrać "Stereoskop" z 24 widokami Młki Pańskiej.

Za \$3.00.

Specjalnie na krótki czas będziemy wysyłać "Biblię" czyli całkowite Pismo Święte i kwitować za "Amerykę" na 1 rok. Biblia sama warta \$5.00.

AGENCI "AMERYKI."

Władysław Michalski

będzie kolektował w Buffalo, Batavia, Rochester, Tonawanda, Niagara Falls, Dunkirk, Erie i Cleveland.

Michał P. Paryski

kollektuje w Pittsburghu, Allegheny, Natrona, Duquesne, Braddock, Wilmerding, McKeesport i w miastach okolicznych.

P. Tomasz Maćkowiak,

206 Pine st., Reading, Pa. kolektuje za "Amerykę" w Reading i okolicy.

Feliks Janiszewski

kolektuje w Detroit i okolicy.

Na okaz posyłamy jeden numer gazety darmo.

Na kredyt gazety ni książek nie wysyłamy.

Podarunki dostają tylko ci abonenci, którzy opłacają za cały rok z góry (t. j. \$1.50).

Nasi agenci mają ze sobą różne książki, które wydają na premium do gazety i sprzedają po nader niskich cenach.

Zwracamy uwagę, że agenci nie są w stanie wozid ze sobą wszystkich książek; ale gdy kto chce nabyć jaką książkę, której agent ze sobą nie ma, to niech agentowi zapłaci według ceny katalogu, a my z księgarń wysłamy natychmiast żadaną książkę.

Agenci wydają kwity na każdą odebraną sumę.

Pieniądże i listy należy przysyłać prosto do wydawcy, pod adresem:

A. A. Paryski,
325 Huron street,
Toledo, Ohio.

POWIEŚCI ARABSKIE

"Tysiąc Nocy i Jedna"

zawierające

67 POWIEŚCI

będziemy sprzedawać

ZA \$1.00

do 31 grudnia, 1898 r.

Od 1 stycznia 1899 r. cena będzie podwyższona na \$2.00.

Na premium po tej cenie nie wydajemy "Tysiąc Nocy i Jedna."

POSZUKIWANIA.

PILAT KATARZYNA, rodem z Lipia pod Głogowem, z Galicyi, poszukiwana jest przez swego narzeczonego Franciszka Pasek. Ktoby wiedział o jej adresie, niech raczy donieść do: Z. Dziedzicki, 171 Skinner av., Cleveland, Ohio.

BOBEK FRANCISZEK, pochodzący z Nowego Targu, z Galicyi, jest poszukiwany przez Jana Klinowskiego, Box 8, Camden Place, Minn.

ORZECZOWSCY ANTONI i Józef, pochodzący ze wsi Dąbrówka, Prus Zach., którzy przybyli do Ameryki 7 lat temu, a podobno przebywali w Milwaukee, Wis., są poszukiwani przez Michała Józ. Box 168, Minn., Ill.

Poszukuję Józefa Romanowskiego, pochodzącego z Galicyi. Mieszkaj przez pewien czas w Newark, N. Jer. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech doniesie pod adresem: Adam Wójcicki, Box 747, Milford, New Haven co., Conn.

Frank Warzecha z Albany niech nam doniesie dokładny swój adres, ponieważ pocztą nie może odszukać numeru podanego.

POCZWARDOWSKI, FRANCISZEK poszukuje w ważnej sprawie brata swego Jana, który ma przebywać w Jersey City, N. J. Adres: Fr. Poczwadowski, 1910 Josephine st., Pittsburg, Pa.

Pan W. Andrysak z Chesterton, Ind., pisze: Odebrałem od Pana Obraz Królów Polskich i książkę do nabożeństwa, za co jestem Panu bardzo wdzięczny. Utrzymałem przez siedm lat inne gazety i opłacałem je "z góry", a nigdy takiego prezentu nie dostałem, jak teraz od Pana.

WEBER'S

WIELKA SPRZEDAŻ UBRAN
PO ZNIŻONYCH CENACH...

25 centów oszczędzone
na każdym
dolarze.

Wielka oszczędność pieniędzy jaką można zrobić, na tej Wielkiej Sprzedaży po niższej cenie, jest magnesem, który przyciąga tłumy ludzi. Wiedzą oni, że tylko najlepsze towary znajdują się w wielkim sklepie Webera, i że sprzedaż po niższych cenach u Webera jest "sprzedażą po niższych cenach."

.... W tym olbrzymim sklepie

UBRAŃ, PALT I BUREK

Wszystko sprzedaje się po niższych o 25 c. na dolarze cenach, nie łącząc żadnego odzienia dla Mężczyzn, Chłopców i Dzieci. Mamy na składzie ubrania

Dla Tęgich Mężczyzn,

a zapas nasz tych ubrań jest największy w całym Toledo.

Nigdy nie było lepszej sposobności

Na wybranie odpowiednich podarków na gwiazdkę z naszego departamentu galanteryjnego, jako to: rękawiczek, kapeluszy, szelek, pończoch, chusteczek, parasoli, lasek i innych podobnych artykułów.

Tłumy się cisną i kupują, ale nasz sklep jest tak wielki, że zaspokoić możemy każdego, kto przyjdzie w tym tygodniu.

Ponieważ wiele osób nie ma czasu wybrać podarków na gwiazdkę za dnia, sklep nasz przeto będzie otwarty do 9 ej g. wieczorem aż do Bożego Narodzenia. W naszym sklepie jest pełno odpowiednich na prezenta artykułów.

WEBER'S

437-439-411 Monroe St.

P. LENK, Prezydent. Telefon No. 395. J. HUEBNER, Supt.

Toledo Brewing & Malting Co.

ROG ULIC DIVISION I HAMILTON.

Wyrabia najlepsze piwo: Kulmbacherskie, Pilzeńskie, Wiedeńskie i Lenk's Extra Pilzeńskie exportowe, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla salamiów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie sobie już zjednało sobie sławę doskonałości. Obsługujemy przyjmujemy osobliście lub listownie.



Wyszło nowe wydanie.

"KIWON",

Pociecha, śmierć i
życie Kivona
Bożego.

Męczennika żydowskiego, po sam łokieć w blichach zagrzebanego, z roku sto i trzysta ośmioro i tysiąców czworo czterdziestego ósmego marzcie.

Gena 10 centów.

(Można przesłać w znaczkach pocztowych). Sprzedaj:

A. A. PARYSKI,

325 Huron St., Toledo, O.

BUTY GUMOWE WYKŁADANE PILSNIĄ PO \$1.50 I WYŻEJ U TANNERA.

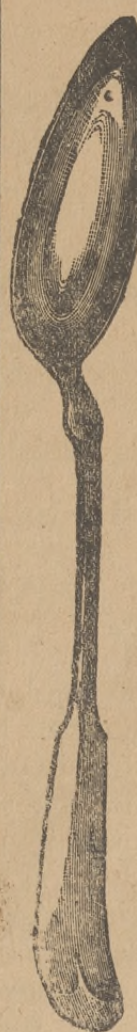
Zawsze naklej markę pocztową za 2 centy na kopercie, bo inaczej list będzie zniszczony na pocztu.

Tuzin tyżeczek do herbaty

\$1.00.

"Ameryka" na rok i 12 tyżeczek

\$2.00.



Żyżeczki te są lanne ze stali i grubo platerowane, tak że nigdy nie utracą swej podobizny do czystych srebrnych żyżeczek. Na licytacjach i w sztorach żyżeczki te sprzedają za srebrne i biorą po \$2.00 do \$3.50 za tuzin. Ale my nie chcemy nikogo oszukać, mówimy więc prawdę z czego żyżeczki są. Ręcznie, że każdą będzie zadowolony z tych żyżeczek. Jeżeliby kto nie był kontent to może żyżeczki nam zwrócić i pieniądze dostanie napowrót. Same żyżeczki sprzedajemy po \$1.00 tuzin, a dla tych co przysła prenumeratę z góry, tylko 50 centów, czyli gazeta i tuzin żyżeczek tylko \$2.00.

A. A. PARYSKI,

325 Huron st.,
Toledo, Ohio.

58. HISTORIA ALADDYNA CZYLI O LAMPIE CUDOWNEJ.

W stolicy jednego z królestw chińskich, bardzo bogatej i wielkiej, której nazwisko nie przychodzi mi teraz na pamięć, żył krawiec, imieniem Mustafa, który zarabiał ledwie tyle, aby wyżywić siebie, żonę i syna, którym ich Bóg obdarzył.

Syn ten, imieniem Aladdyn, był bardzo niedbale wychowany i posiadał wiele złych skłonności: był to złośnik nieposłuszny ojcu i matce. Jak tylko cokolwiek podrośł, rodzice nie mogli go utrzymać w domu. Wylatywał rano i trawił cały dzień na włóczeniu się po ulicach i publicznych rynkach z inną drobną hołotą, nawet młodszą od niego wiekiem.

Gdy doszedł do lat i potrzebował nauczyć się jakiego rzemiosła, ojciec wziął go do sklepu i zaczął go zaznajamiać z krawiectwem. Lecz ani dobrymi sposobami, ani groźbą kary nie mógł go zmusić do pracy. Jeżeli go Mustafa tylko na chwilę puścił z oka, zaraz Aladdyn zmykał i nie powracał do domu aż w nocy. Karał go ojciec, ale Aladdyn nie poprawiał się. Po wielu przykrych doświadczeniach przymuszony był Mustafa puścić go na łup swawoli. Martwiło to przeciwnego ojca wielce, że nie mógł rozpustnego syna zwrócić do spełniania obowiązków, aż z tego powodu zapadł w ciężką chorobę i w kilka miesięcy umarł.

Matka Aladdyna, widząc, że syn jej nie myślał uczyć się rzemiosła ojcowskiego, zamknęła sklep i sprzedawała wszystkie narzędzia rzemieślnicze na wyżywienie swoje i syna, bo mały zarobek, jaki jej przędzenie bawełny przynosiło, nie wystarczało na to.

Aladdyn, widząc się wolnym od dozoru ojca, a przed matką nie mający żadnej bojaźni, tem śmieiej i swobodniej puścił się na wszystkie swawole. Uczęszczał coraz więcej w zepsute towarzystwa swych rówieśników i nie przestawał zabawiać i próżniaczyć się z nimi jeszcze z większą niż pierwiej namiętnością. Tego sposobu życia trzymał się aż do lat piętnastu, bez żadnego rozwinięcia umysłu i bez najmniejszej na przyszły swój los uwagi. W takim właśnie znajdował się położeniu, kiedy pewnego dnia, gdy według swego zwyczaju swawolił na jednej z ulic miasta z gromadą hołoty, cudzoziemiec jakiś, przechodząc tamtędy, naraz stanął i zaczął mu się przypatrywać.

Cudzoziemiec ten był to wielki czarnoksiężnik, nazywany afrykańskim, z tego powodu, że był rodem z Afryki i dopiero przed dwoma dniami tu przybył. Ponieważ ów czarnoksiężnik afrykański znał się na fizyognomii, wyczytał z twarzy Aladdyna, że chłopiec ten może mu być potrzebnym do uskutecznienia zamysłu, dla którego tę podróż tu przedsięwziął; a może z innego jakiego względu upodobał sobie Aladdyna, dosyć, że się nieznacznie wypytał o jego rodziców, kto był i do czego miał skłonność. Gdy się wywiedziało o wszystkim, przystąpił do młokosa, i odprowadziwszy go na stronę o kilka kroków od jednego z towarzyszy, spytał go:

“Mój synu, czy twój ojciec nie był to Mustafa, krawiec?”

“Tak jest, mój panie,” odpowiedział Aladdyn, “ale już dawno umarł.”

Na te słowa czarnoksiężnik afrykański rzucił się na szyję Aladdyna, ścisnął go, i kilka razy pocałował, wzdychając ciężko i zalewając się łzami. Aladdyn, spostrzegłszy płacz, obcego sobie człowieka, zapytał go o przyczynę smutku.



Czarnoksiężnik ucałował Aladdyna.

“Ach, mój synu!” zawołał czarnoksiężnik, “jakże ja nie mam płakać!... Wszakże ja jestem twoim stryjem, bo twój ojciec był moim bratem. Od wielu bardzo lat odbywam ciągle podróże, a teraz, kiedy tu przybywam z zamiarem odwiedzenia go i ucieśnienia moim powrotem, ty mi powiadasz, że już umarł. Wierząc mi, moje dziecko, że to jest dla mnie bardzo dotkliwy żal, widzieć się pozbawionym tej pociechy, której nadewszystko pragnąłem. Jednak memu umartwieniu jakkolwiek ulgę przynosi to, że, o ile mogę sobie przypomnieć, poznaję w tobie rysy jego twarzy i widzę, że się nie omylił, zaczepiwszy cię mojem pytaniem.”

Wybadywał następnie Aladdyna, gdzie mieszka matka jego, jak i z czego się utrzymuje.

Aladdyn bardzo chętnie zaspokoił jego ciekawość, tem bardziej, że czarnoksiężnik afrykański dawał mu garść drobnej monety.



Aladdyn nie chce oddać lampy.

“Mój synu,” rzekł czarnoksiężnik przy rozstaniu, “pójdź do matki, pokłoń się jej odemnie i powiedz, że ją odwiedzę jutro, jeśli mi czas pozwoli, ażebym miał przynajmniej pociechę widzieć to miejsce, gdzie mój brat kochany żył tak długo i dni swoje zakończył.”

Jak tylko czarnoksiężnik rozszedł się z nowo przypodobionym synowcem, Aladdyn pobiegł zaraz do matki, uradowawszy się pieniędzmi, które dostał od stryja.

“Matko moja,” rzekł za wniściem do izby, “powiedz mi, czy ja mam jakiego stryja?”

“Nie, mój synu,” odpowiedziała matka, “nie masz ani stryja ani wuja.”

“Ja przecie,” rzekł Aladdyn, “dopiero co widziałem się z człowiekiem, który się mieni być moim stryjem, ponieważ, jak on powiada, jest bratem ojca mego. Począł nawet płakać i ścisnąć mnie, kiedy mu powiedziałem, że mój ojciec już umarł. I na dowód prawdy tego, co ci mówię,” rzekł dalej, pokazując pieniądze, które od niego dostał, “oto jest upominek, którym mi ten nieznajomy obdarzył. Kazał mi też pokłonić się od siebie i upewnić, że jutro, jeżeli mi czas pozwoli, osobiście zechce cię powitać, aby przy tem zobaczyć ten dom, w którym mój ojciec żył i umarł.”

“Mój synu, prawda, że twój ojciec miał jednego brata, ale ten już dawno umarł i nie słyszałam, aby kiedy wspominał o drugim.”

Wiecej nie było na ten raz rozmowy o czarnoksiężniku afrykańskim.

Nazajutrz czarnoksiężnik spotkał się znowu z Aladdynem, gdy igrał na innej ulicy miasta i wcale z innemi dziećmi; uściśkał go równie jak dnia poprzedniego i, dając mu dwie sztuki złota, rzekł:

“Mój synu, zanieśże to twej matce i powiedz jej, że będę u niej dziś wieczorem i żeby kupiła co na wieczór, abyśmy sobie razem zjedli; ale wprzód pokaż mi, gdzie jest mieszkanie twojej matki.”

Aladdyn pokazał mu dom i czarnoksiężnik odszedł w swoją drogę.

Uradowany chłopiec zaniósł dwie sztuki złota matce, a skoro jej objawił życzenie swego stryja, wyszła zaraz na rynek i powróciła z dobrym zapasem żywności. Cały dzień zszedł jej na przygotowywaniu wieczery, a ku wieczorowi, gdy już wszystko było gotowe, rzekła do Aladdyna:



Czarnoksiężnik objaśnia Aladdynowi tajemnicę lochu podziemnego.

“Mój synu, może twój stryj nie wie, gdzie nasz dom; wyjdźże naprzeciw niego i przyprowadź go, jeśli się z nim spotkasz.”

Lubo Aladdyn pokazał już dom czarnoksiężnikowi afrykańskiemu, zabierał się jednak do wyjścia na ulicę, gdy wtem zakołatano do drzwi. Aladdyn otworzył i poznał czarnoksiężnika afrykańskiego, który wszedł, niosąc kilka butelek wina i podostatkiem rozmaitego gatunku owoców na wieczrę.

Oddawszy wszystko, co przyniósł, Aladdynowi, powitał jego matkę i prosił, żeby mu pokazała miejsce na sofie, na którym zwykł był siadać brat jego Mustafa. Uczyniła zadość woli jego, a on natychmiast padł i ucałował po kilkakroć owo miejsce z rzewnym płaczem, wołając:

“O! mój kochany, biedny bracie, jakże ja jestem nieszczęśliwy, że nie przybyłem wcześniej dla uściśkania cię choć raz jeszcze przed śmiercią!”

Matka Aladdyna usilnie prosiła czarnoksiężnika, aby zechciał nsiąść na tem samem miejscu. Lecz stanowczo odmówił.

“Nie!” zawołał rozrzuwiony, “nie uczynię tego żadną miarą; ale pozwól mi, niech sobie tu naprzeciwnie usiądę, ażebym, kiedy nie mam szczęścia widzieć tu osobiście gospodarza, którego tak serdecznie kochałem, mógł przynajmniej na miejsce, jakby na osobę jego, zapatrywać się mile.”

Matka Aladdyna więcej mu się nie naprzykrzała, ale zostawiła mu wolność siedzenia, gdzie sam zechciał.

Kiedy już czarnoksiężnik usiadł na miejscu, które sobie sam wybrał, zaczął rozmawiać z matką Aladdyna.

“Nie dziw się, moja kochana bratowo, żeś mię tu nie widziała ani razu, będąc za nieboszczykiem bratem moim Mustafą. Czterdzieści to lat minęło, jakem ja wyszedł z tego kraju, który jest moją, równie jak i zmarłego brata mego, ojczyzną. Od owego czasu przebywałem w Indyach, Persyi, Arabii, Syrii i Egipcie i mieszkając przez pewien czas w pięknych miastach owych krajów, aż wreszcie udałem się do Afryki,



Aladdyn bierze lampę cudowną.

gdzie przebywałem najdłużej. Nie będę mówił o długim przeciągu czasu, który w podróży strawiłem, o przeszkodach, które mię spotykały, i o niezliczonych trudach, które poniosłem, zanim się tu dostałem. To ci tylko oświadczam, że nie mię tak nie zmartwiło i zasmuciło w całej mojej podróży jak wiadomość o śmierci brata, dla którego miałem zawsze prawdziwie braterską miłość. Dostrzegłem odrazu rysy jego w twarzy mego synowca, a twego syna, i to było powodem, że go rozeznałem z pomiędzy wszystkich innych dzieci, z którymi igrał na ulicy. Zapewne ci opowiedział, jak mocno mię zraziła wiadomość, że mego brata już nie ma na tym świecie. Lecz powinniśmy we wszystkim stosować się do woli Boga; i dzięki niech Mu będą, że mi przynajmniej pozwala widzieć go w synu, który do niego tak bardzo jest podobny!”

Czarnoksiężnik afrykański, pomiarkowawszy, że matka Aladdyna rozrzuwiała się na wspomnienie o mężu, — zmienił przedmiot rozmowy. Obróciwszy się do Aladdyna, zapytał go o imię.

“Nazywam się Aladdyn,” odpowiedział chłopiec.

“No, Aladdynie,” rzekł czarnoksiężnik, “czemże się też zatrudniasz? Uczysz się jakiego rzemiosła?”

Na te słowa Aladdyn spuścił oczy i zmieształ się; ale matka jego, zabrawszy głos, rzekła:

“Aladdyn jest próżniak; póki ojciec żył, brał się do wszelkich środków, aby go mógł nauczyć przynajmniej swego rzemiosła, ale z nim nic nie wskórał; a od dnia śmierci jego, mimo wszelkich moich napomnień, które mu codziennie powtarzam, żadnej nie ma innej pracy, tylko się włóczy z dziećmi po ulicach, — jak to pewnie sam widziałeś, nie mając na to względu, że już nie jest dzieckiem. Jeżeli mu tego nie zganiś, a on z napomnień twoich nie zechce skorzystać, wątpię bardzo, ażeby na coś dobrego wyszedł. Wie on, że ojciec jego żadnego nie pozostawił majątku, i widzi sam, że przedzeniem bawęny dzień w dzień ledwie na kawałek chleba zarobić może. Już przedsięwzięłam nawet zamknąć przed nim drzwi domu i puścić go na szukanie sobie gdzieindziej sposobu na utrzymanie życia.”

C. d. n.

ECHA Z POLSKI

ZE SZŁASKA.

—Stowarzyszenie niemieckie rolnicze w Miliezu na ostatnim swem posiedzeniu, odbytem w tych dniach, uchwaliło jednogłośnie, że w Niemczech dostateczna znajduje się liczba mięsa na potrzeby krajowe, że ceny w stosunku do lat innych nie są wyższe, z tego względu zgromadzenie uprasza zarówno radę państwa, jak i sejmy krajowe, aby utrzymać i nadal zamknięcie granic niemieckich dla dowozu bydła zagranicznego, oraz żeby jeszcze ostrzejszą zaprowadzić kontrolę sanitarną dla importu produktów mięsnych. Rezolucya ta wywołała między ludnością biedną wielkie rozgoryczenie.

—W siedmiu szlaskich zakładach dla obłąkanych było w roku bieżącym 3,535 chorych umysłowych. Z liczby tej 95-ciu wyleczono, 163 zarownie polepszone, a 6-ciu, jako nie umysłowych chorych, wypuszczono ze szpitala. Wielu w szpitalach wyżej wymienionych zmarło—statystyka nie podaje.

—Ciekawą jest również statystyka głuchoniemych, opracowana przez dyrektora zakładu głuchoniemych, Radowskiego z Poznania. Dowiadujemy się z niej, że w Niemczech istnieje 96 zakładów dla głuchoniemych, mających 6,606 pensjonarzy, a mianowicie 3,598 chłopców i 3,008 dziewcząt. W liczbie tej jest 4,084 ewangelickich, 2,408 katolickich i 114 żydowskich dzieci.—Nauka wykładana jest w 670 klasach, przez 721 nauczycieli i nauczycielek. Największe zakłady dla tych nieszczęśliwych znajdują się w Raciborzu, Wrocławiu, Dreźnie i Poznaniu.

—Dla popierania niemieczyny na Szlasku, ma się odbyć konferencya nauczycieli szlaskich w Strzeliskach, na której nauczyciele mieć będą próbną lekcyę w duchu germanizacyjnym.—Oni i bez prób to potrafią!

—Gmach szkoły sztuki stosowanej we Wrocławiu został znacznie powiększony kosztem miasta. Na renowacyę tę wyasygnowano 280 tysięcy marek.

—W Jaworzu, przy tynkowaniu jednego z domów, zawałił się rusztowanie, przyczem cztery osoby odniosły bardzo ciężkie rany, tak, że im grozi niebezpieczeństwo życia. Więc nietylko w Warszawie rusztowania się wala!

—Po kościołach polują rzemieślnicy, rozbijając puszki oraz zdzierając "vota" z ołtarzy. W różnych miejscowościach okradziono już 12 kościołów, a pomimo energicznych poszukiwań sprawców pochwycić policya nie może.

—Wielkie udogodnienie wprowadziła wrocławska dyrekcyja poczt, a mianowicie dozwolenie odważania samym kupcom pakietów pocztowych i znaczenie na pakietach tych ciężkości—naturalnie pod osobistą odpowiedzialność kupca za rzetelność wagi.—Zarządzenie to ułatwia pocztę ekspedycyę, a kupcom zaoszczędza czas dotąd tracony przy wydawaniu pakietów.

—W styczniu otwartą została we Wrocławiu wystawa kolonialna wschodnio-azyatycka, składająca się z 5,000 okazów producyi azyatyckiej, jak również i towarów europejskich i amerykańskich, mających zastosowanie i popyt w Azji.—Wystawa ta będzie otwartą przez dni kilka.

—W Łabendowie, wśród dnia i to w rynku, skradł jakiś złodziej wózek dziecienny wraz z półtorarocznym chłopczykiem, który babka małeństwa na chwilę tylko bez opieki pozostawiła.—Po długich poszukiwaniach znaleziono pod wieczerzą chłopczyka w podmiejskim rowie, głośno płaczącego. Czelny złodziej porzucił tam dziecko, zadawalniając się wózekiem i poduszkiem.

—Pod Miliczem, w rewirze leśnym Małych Ujeszy, znaleziono zabitego kłusownika Kuhnkego z bronią w ręku. Śledztwo wykazało, że kłusownicy, sądząc się napadniętymi przez stróżów leśnych, sami do siebie strzelali, przyczem Kuhnke został zabity, a drugi kłusownik ciężko postrzelony.—Ostatniego, mimo groźnego stanu, przeniesiono do szpitala więziennego.

—W Lignicy rozpoczęto budować obszerny tunel, mający połączyć dworzec kolei państwowej z dworcem lignicko-kobylskim. Tunel ten będzie się ciągnął na 94-ch metrowej przestrzeni pod ulicami miasta; szeroki będzie na 4 metry a wysoki trzy metry.

—Zabójcą Otylii Balcer—o czem swojego czasu donosiliśmy—jest przygodny myśliwy, który, strzelając do zająca, wypadkiem zabił przechodzącą podówczas Balcerównę.

Niefortunny myśliwy odpowiadać będzie za ten czyn więzieniem.

—Zdrowie dra Ponficka, który przy dokonywaniu sekcji we wrocławskim instytucie patologicznym zaciął się i zakaził sobie krew, pogorszyło się znacznie.

—We Wrocławiu zniesiono zakaz zamykania psów, wydany latem z powodu wielu wypadków wścieklizny.—Właściciele czworonożnych przyjaciół przybrali psy swoje w ozdoby wstążeczki i kwiaty, i uwolnili je z kagańców i smyczy, puścili uradowane zwierzęta na swobodę. Uciecha ta jednak niedługo trwała, gdyż właściciele miasta, nie zadowolony urzędownie o zniesieniu zakazu, począł łowić wystrojone pinczki, mopsy, pudle itp. i w przeciągu kilku godzin napałał ich 150, których bez wyjątku naturalnie nie oddał.

—Tuz pod Waldenbergiem, w przyległej wiosce Ustroju, dwoje 6-letnich dzieci bawiło się w stodole zapałkami, przyczem wznicił pożar. Małeństwa przed obawą kary rodzicielskiej ukryły się na strychu palącej się stodoły i tu po ugaszeniu pożaru znaleziono je spalone.

—W Łobanin wybuchło epidemiczne egipskie zapalenie oczu. Skonstatowano, że ciężka ta i trudna do wyleczenia choroba wynika wskutek wielkiej ilości szlamu, naniesionego około domostw, podczas zeszłorocznej powodzi. Pyl powstały ze szlamu, a mieszcący w sobie zarazki, przedostaje się nawet do mieszkań.

—W Marszvicach odbywać się będą po raz pierwszy urzą-

dzone przez wrocławskie towarnicze próby z nowowynalezionym pługiem elektrycznym.

—We Wrocławiu powstał zakład restauracyjny, nazwany "Dzwonem Lessinga," w umyślnie odbudowanym domu o wielce oryginalnie urządzone wnętrzu. Wspaniała sala zabawowa z portretami znakomitości muzycznych, sala gołębka z wspaniałymi witrażami, wspaniała klatka schodowa, wiodąca do gabietów, sala klubowa itd.—to są rzeczy zwykłe; oryginalną jednak w po myśle jest kregielnia, której słupy udekorowano bezkami, szklankami, kielbaskami, talerzami itd., kapitele słupów przedstawiają prele, między którymi tu i owdzie widnieje kielbasa. Sceny humorystyczne, przedstawiające w fantastyce świat króla kreglowego i jego podwładnych.

—W Waldenburgu odbyła się w tych dniach uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła katolickiego. Uroczystości ta odbyła się nie zwykle okazałe, a według zwyczajów, wmurowano do fundamentów puszkę, zawierającą dzienniki i monety spółośne. —Następnej nocy, jakiś nie wiadomy sprawca wyrwał kawał muru i puszkę wraz z zawartością wykradł. Kilka osób podejrzanych o tę kradzież aresztowała policya.

—W Nisie dwóch aresztantów wojskowych, pragnących sobie życie, zatkali otwory okien siennikami, poczem wznicił w celi pożar. Ogień jednak w czas spóstrzeżono i więźniów bezprzymocnych z dymu zdolano uratować.

—Z okazji położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni w Waldenburgu, należy wspomnieć także o starym kościele przy ulicy Friedlandzkiej, o ścianach szarejących od starości na zewnątrz, a ponurem i grubo pyłem pokrytem wewnątrz.

Kościółek ten o niskiej wieży, na której stary zegar już oddawna przestał wskazywać godziny, wybudowany został przez Ulrycha Czetyrę w 1440 roku. Po wprowadzeniu reformacji w Waldenburgu 1546 r. w kościółku tym mieścił się zbór ewangelicki. 25 marca 1654 roku komisya cesarska i biskupia odebrała z powrotem kościółek ewangelicki i zaprowadziła w nim katolicką służbę Bożą. Ówczesny proboszcz ochrzcił w roku tym zaledwie troje dzieci. Parafia katolicka długi czas była tu niewielka, a w r. 1741 na 637 dusz było tylko 31 osób wyznania rzymsko-katolickiego; dopiero podniesienie się przemysłu górniczego spowodowało silny napływ katolickich rodzin, zarówno czeskich jak górnośląskich, tak, że dziś w samym Waldenburgu znajduje się 5,000 dusz, a drugie tyle w pobliskim Hermsdorfie. To też dzisiejszy kościółek okazał się na 10,000 dusz nie wystarczający i parafia po długim kołataniu otrzymała nareszcie pozwolenie na budowę nowej świątyni. Patron kościoła, książe na Pszczynie ofiarował na pobudowanie nowego kościoła 100 tysięcy marek, drugie tyle przybiegało dać szlaskie stowarzyszenie bezpłatnej kura-

cji, 30 tysięcy marek ofiarował ks. kardynał Kopp, 20 tysięcy

ks. prałat dr. Franc z Gmun den i 100 tysięcy wyznaczili parafianie. Po ukończeniu kościoła zobowiązali się: Bractwo matek i dziewięć ołtarz Najśw. Maryi Panny, czeładź katolicka ołtarz św. Józefa, a majstrowie ozdobną ambonę ufundować. Świątynia nowa ma być niezwykle okazała, a sama wieża ma mieć, według już zatwierdzonych planów, 84 metry wysokości.

Z ZABORU NIEMIECKIEGO.

Bekartów niemieckich chcą wyladować na polskiej ziemi.

W Prusiech nawet niemożliwość postanowiono zmienić w oręż, mający pomógł do zniesienia prowincyj wschodnich. Z roku na rok mnoży się tam bowiem przerażająca ilość podrzutków. Niemcy stracili pociąg do życia rodzinnego. Folgują sobie i oddają się rozpustie wszelkiego rodzaju—raporty urzędowe i sprawozdania protestanckich towarzystw misyjnych nie przostawiają żadnej pod tym względem wątpliwości. Ilość dziennie znajdujących w rozmaitych stronach Niemiec podrzutków dochodzi do paru setek. Obowiązek utrzymywania takiego podrzutka spada na gminę, w której obrębie podrzutka znaleziono. Zarząd gminy oddaje dziecko jakiejś tam babie i płaci 200 marek rocznie na jego utrzymanie. Otóż hakatyści proponują, by wszystkich podrzutków niemieckich przysyłać w Poznańskie i oddawać na wychowanie kolonistom niemieckim. Z wypłacanej sumy, 200 marek rocznie, będzie 120 marek otrzymywał kolonista, 80 marek zaś będzie kapitalizowało się na rzecz podrzutka. Otrzyma on ową sumę do rąk po dośnięciu do pełnoletności, lecz tylko pod takim warunkiem, jeżeli się osiedli na stałe w Poznańskim. Równocześnie hakatyści zwracają uwagę, że taki podrzutek, zanim wyrośnie, będzie mógł kolonistę pomagać w pracy, ustąpić przeto narzekania na brak robotników. Co powiedzieć o tym projekcie? Że jest dobrym, o ile dąży do zapewnienia biednym dzieciom, upośledzonym od urodzenia, stałego losu; że jest przecież niemoralnym z ogólnego punktu widzenia, ponieważ pewną kastę dzieci już w kolebce przeznaczają na naganianych niemieczyń.

Powiększenie Poznania.

Sprawa przyłączenia przedmiotu: Wildy (mającej 8,000 mieszkańców), Jerzyca (18,000 mieszkańców) i Górczyna (około 10,000 mieszkańców) jest już tylko kwestyą czasu i, jak się zdaje, sprawa ta załatwioną zostanie w myśl miasta już w 1900 r. Rząd pruski życzy sobie wcielenia tych przedmieść do Poznania, gdyż miasto w ten sposób od razu wrośnie w gminę, posiadającą 120,000 mieszkańców, którzy wpłyną na zmianę dotychczasowego stosunku wyborczego. W Poznaniu, jak wiadomo, przeważają liczebnie Polacy, którzy przy wyborach do parlamentu, pomimo wszelkich wysiłków niemieckich, zawsze są panami sytuacji; z chwilą jednak przyłączenia przedmiotu do miasta, niemieckość przeważałaby rdzenną polską ludność i ztąd powstała owa dążność przyłączenia przedmiotu do Poznania. Gminy Górczyn i Wilda pragną zostać przyłączone do miasta. Inne przedmioty ze względu na ciężary, jakieby na nie spadły, nie chcą nawet o tem słyszeć. Dla ściślejszego połączenia przedmiotu z miastem, rząd wojskowy zgodził się na zniesienie wałów fortecznych i bram miejskich. Dalej na Wildzie, z pomocą banku

wschodniego, ma powstać fabryka fajansu; tamże mają również zostać pobudowane wielkie warsztaty kolejowe, w których pracować będzie 800 robotników, a liczba ta ma zostać z czasem zwiększoną do 1,500 osób.

Wszystko to ma być wykonaniem z myślą gruntownego zniemczenia Poznania, opierającego się dotąd przed zalewem germańskim. Miejsmy jednak nadzieję, że zakusy te się nie powiedą, jak się ongi nie powiedo zgermanizować Wildy, Jerzyca i Górczyna, pomimo obsadzenia tamże licznych kolonistów z Bambergu.

Ciekawy szczegół.

który charakteryzuje dosadnie prąd, jakie biorą górę w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskim, znajdujemy w dziennikach poznańskich. Przy wyborach posła z okręgu wawskiego—leszczyńskiego—gostyńskiego—rawickiego, odbytych w Lesznie, u nieważni zarząd wytorczy 6 głosów polskich, oddanych na radcę Pokrzywnickiego z Poznania. datego że walczył głos swój oddali: "na radcę Pokrzywnickiego z Poznania." Komisarz wyborczy uznał, że niema w Niemczech miejscowości "Poznań" i dlatego te głosy należy uważać za nieważne.

Proces o "honor."

W Poznaniu odbył się proces przeciw redaktorowi gazety "Posener Tageblatt," wytoczony przez księdza Sobieskiego ze Zbąszynia. Redaktor posądzili księdza o to, że jest patryotą polskim, a to tak się księdzu nie podobowało, iż wytoczył proces o "obrazę honoru!" Ksiądz postawił w sądzie 55 świadków, aby udowodnić, że wyrzekł się patryotyzmu polskiego i jest "szczerym obywatelem niemieckim." Takim księdom powierzamy obronę "interesów polskich."

Teatr polski w Poznaniu

jak może tak się stara, aby zadowolić publiczność miejscową, i co sobotę wystawia sztuki nowe, grane u nas podczas sezonu letniego. Siły jednak towarzystwa są tego roku szabsze niż lat innych.—Nie z winy to jednak dyrektora Rygiera; ten bowiem zaangażował artystów odpowiednich dla sceny naszej, lecz niesumienni aktorzy, pobrawszy zaliczki, mimo podpisanej umowy, nie przybyli do Poznania.

Wielka biblioteka,

utworzona w Poznaniu w celach germanizacyjnych, powiększa się z dniem każdym. Duplikaty z innych bibliotek, zarówno rządowych jak i prywatnych, nieustannie napływają. Nie przeraża to jednak Polaków, którzy, wiedząc o celu biblioteki, tem energiczniej biorą się do gruntownego zniemawidzonego przez hakatystów języka w warsztatach swoich i życiu rodzinnem.

Nowa fabryka.

We wsi Główno pod Poznaniem, stanowiącej z Zawadami rodzajem przedmiotu, ma być wkrótce pobudowana fabryka przetworów smołowcowych i tektury smołowej. Inicjatorami założenia tej fabryki są pp. Józef Sobiecki i Seweryn Wrzesiński.

Drobne wiadomości

Mosina.—Na wakujący urząd burmistrza zgłosiło się 45 kandydatów.

Z Lutomia przeniosła władza duchowna X. plebana Krzyżanńskiego do Chrzypka.

Września.—Majątek Grzybowa kupiła komisya kolonizacyjna za 330 tys. mk. Majątek ten ma 1,140 morgów obszaru.

Ostrowo.—Żonę robotnika S. uwięziono jako podejrzaną, że zadusiła dziecko. Sekcyja dziecka wykazała na szyi ślady duszenia.

Toruń.—Listowemu Ganosinowskiemu odjęto 1-10 część pensyi za to, że w czasie wyborów wkładał polskie odzwy wyborcze do gazet, które roznosił.

Ostrzeszów.—Robotnica Wodniak, wychodząc z izby, dała niemowlęciu korek gumowy do ssania. Kiedy powróciła znalazła dziecko korkiem tym uduszone.

Katowice.—Mógłby kto myśleć, że z ukończeniem się zewnętrznym walki

Mogilno.—Przy wyborach do rady miejskiej obrano p. Józefa Starka. Cóżkolwiek na niego także Niemcy i żydzi, tak, że odebrał razem 102 głosy. Na jego przeciwnika padły 64 głosy.

Janikowo (pow. pozn. wschodni). W karczmie ze sprzeczki wywiązała się bójka, w której robotnik Gowański z Hamru tak nożem pojął robotnika Panowicza z Nowogodowru, że lekarz nie rokuje życia zranionemu.

Gniezno.—Na radzie miejskiej omawiano projekt budowania osobnego ratusza, ale odstąpiono od tego zamiaru, ponieważ gmach ten kosztowałby przeszło pół miliona mk. Postanowiono zato rozszerzyć teraźniejszy gmach ratuszowy przez dobudowanie.

Jerzyce.—Pan Bajon, budowniczy, zakupił w Kotowie obszar ziemi z wyborną gliną i chce na nim postawić cegielnię. Na przemysł cegielniany puszczają się teraz ludzie, spekulując na wielkiem zapotrzebowaniu cegły, gdy wały forteczne będą zniszczone i na nich powstaną nowe kamienie.

Włoszakowice pod Wschową.—Robotnik Nowaczyk we wsi Potrzebowie (przechrzczonej na Schwarne) napadł z tyłu urzędnika gospodarczego Janowicza i kosą zranił go ciężko w plecy. Uczynił to, powodowany zemstą za to, że go od roboty oddalono. Komisarz, powiadomiony o tym wypadku, przybył zaraz na miejsce i złoczyńcę aresztował.

Wolsztyn.—Za dręczenie zwierząt skazał Sąd ławniczy robotnika Jana Klape z Kobelnik na trzy miesiące więzienia za to, że w tym celu przypiekał nad ogniem, opalił na nim sierść, a potem wrzucił go do wody; pies wył z boleści. Potem krowę tak zbił niemiłosiernie, że z tego pobicia zdechła. Za ten ostatni czyn skazał go Sąd na 6 tygodni więzienia.

Z POZNANIA

Poznań.—Córceczka 8 letnia cygaretki Reha na Chwaliszewie, spadłszy przed kilku tygodniami przez poręcz z III piętra do sieni, tak się potłukła, że natychmiast umarła.

—Przemysł polski i handel, pomimo że ponosi równe z Niemcami podatki, i pomimo zapewnień, że dla wszystkich obywateli państwa równe są prawa nadane, jest nieustannie uciskany.—I tak, dla towarów niemieckich, przysyłanych do nas, istnieją inne taryfy kolejowe, aniżeli dla naszych towarów wysyłanych do prowincyj niemieckich. Dla Niemców, osiadłych u nas lub też osiedlających się dla propagowania niemieczyny w Ka. Poznaniem, znowu rząd czyni wszelkie ułatwienia, jakie dla przemysłowca lub kupca-Polaka są niedostępne. Słowem, co tylko można było uczyniono, aby ułatwić do nas dostęp dla niemieckich towarów, oraz ściągnać do miast całe falangi germanizatorów, i w ten sposób zabić nasz handel i przemysł, a nas doprowadzić do nędzy. Jeżeli to się dotąd rządowi pruskiemu nie uda, zawiążeć należy tylko naszej odporności. Dziś idą w pomoc rządowi wielcy niemieccy przemysłowcy przez zakładanie u nas fabryk, i pod pozorem zaprowadzenia kultury mają zaniar ostatecznie nas zniemczyć i materialnie zniszczyć.

Wszystkie na pozór dobrodziejstwa Prus są tak obliczone, że ukrytem swym ostrzem trafiają w nas i godzą w naszą bardzo trudną egzystencyę. Jeżeli jednak czasami odezwiemy się o nasze prawa, wówczas chorem krzykliwym wrzeszczą kapitaliści, że to jest wielkopolska "Hetz-propaganda."

—Sąd lipski, jak się tego spodziewało było można, odrzucił rewizyę procesu Franciszka Morawskiego, księgarza z Berlina, i Rudolfa Wieszego z Poznania, skazanych w dniu 1-go października w Poznaniu za rzekomo fałszywe przedstawienie i krytykowanie urzędów państwowych w jednym z ulotnych pism wyborczych na 100 marek kary.

Taka sama kara spotkała redaktora "Gazety Grudziądzkiej," Majewskiego, za zarzut uczyniony w tejże gazecie żandarmowi Kassebaumowi, iż przy wyborach nie dopuszczał Polaków do urny wyborczej.

—Wydalenie robotników polskich z Królestwa, którym pobyt z rozporządzenia władzy tylko do października był dozwolony, sprawiło, że w wielu majątkach dotąd jeszcze nie wykopano kartofli i buraków. O zasiewach to już się nie mówi; a prze-

(Przeniesione na stronie 10-ey.)

ECHA Z POLSKI

Z POZNANIA

(Przeniesione z strony 9-ej.)

cież i te już są bardzo pilne. Rolnicy z braku robotnika narażeni są na znaczne straty, ale te rząd pruski nie obchodzi, a jak tak dalej pójdzie, to doprawdy rolnicy dojdą do bankructwa—tyle upragnionego przez hakatystów.—W tych dniach odbyło się w Poznaniu generalne zgromadzenie rolnicze Księstwa Poznańskiego. Poruszone na nim wiele ważnych kwestyj, a mianowicie: brak robotnika, potrzebę odczytów rolniczych, brak dowozu mięsa, podniesienie produkcji chmielu, lnu, wreszcie kwestję mającej się urządzić wystawy rolniczej w 1900 roku.

—W sprawach wyżej omawianych zapadło kilka dodatnich rezolucyj, jak reforma targów na bydło, utworzenie centralnego targowiska na bydło i trzodę chlewną, postanowiono zaprosić specjalistów do wygłoszenia ośmiu praktycznych odczytów o rolnictwie.

—Pisma niemieckie niepokoją się wielce wzrostem ludności litewskiej nad brzegami morza Bałtyckiego. Ludność ta, pomimo nieustannej długoletniej germanizacji, posiada swój język, zwyczaj, literaturę i swe pieśni ludowe.—Nawołują one władze pruskie, aby nie poprzestawały na germanizacji ludu, który, według ich obliczeń, powinien już w drugim pokoleniu zapomnieć o swoim pochodzeniu.—Czy to nie za wcześnie?...

Z ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Stańczycy a Stan wyjątkowy. Mielimy słusność, wskazując od początku, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicji było błędem ze strony nowego namiestnika hr. Pinińskiego i ze strony hr. Thuna, jako prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych. Właściwie ten pierwszy jest tutaj mniej winny. Wiemy, że stan wyjątkowy zarządził na własną rękę gabinet wiedeński, namówiony do tego przez p. Mauthnera, jednego z matorów gieldowo-żydowskich w Wiedniu. Dopiero w kilka dni później, już po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, zachowawcy krakowskiego starożytności — wbrew zdaniu takich wybitnych i rozumnych działaczy społecznych, jak hr. Badeni, zapragnęli użyć stanu wyjątkowego za tarcę do rozbicia niemieckiego im ruchu ludowego. I dopuścili się przez to rażącego błędu. Celu nie dopięli i namiestnika i Koło Polskie postawili w położeniu jak najbardziej fałszywym; w lud wpoli przekonanie, że „panowie” są zawsze skłonni do obrony lichwy żydowskiej i żydowskich szynkarzy; rozognili jeszcze bardziej namiętności społeczne; siebie zaś ostatecznie odkryli śmiesznością, bo każda akcja, podjęta z wielkim zamachem a poroniona, musi ośmieszyć reżyserów. Działają nawet „Czas” krakowski twierdzi, że nigdy nie był zwoleńnikiem stanu wyjątkowego. Wiedząc, że na krótką pamięć czytelników. Co najgorsza, rząd nie mógł się zdecydować na zupełne zniesienie stanu wyjątkowego i pozostawił go jeszcze w ośmiu powiatach. Dlaczego? Nie z potrzeby praktycznej, gdyż zawieszenie sądów przysięgłych daje mu rękojmię, że rabunki i inne gwałty, jeżeli powtórzyłyby się jeszcze, nie ujdą bezkarnie. Konstytucja żąda, że za prowadzenie stanu wyjątkowego wymaga potwierdzenia ze strony parlamentu. Zdaje się tedy, że owa sprawa przyjdzie pod rozpatrzenie izby poselskiej, dostarczając opozycji, a więc Niemcom, a więc socjalistom, a więc ludowcom polskim (ci będą mogli dużo powiedzieć, i dużo pouczającego) sposobności do podkopywania powagi Koła Pol. skiego, do sarkania na samorząd galicyjski. Ze to jest błąd wielki ze strony żywiół, kierujących polityką galicyjską, musi przyznać, niełatwo każdy, nawet zwycięzcy dla owych żywiół usposobiony. (Dz. dla Wszystkich.)

Stan wyjątkowy przed sądem parlamentu.

Data 22 listopada przyszedł wreszcie pod obrady wniosek, żądający

postawienia w stan oskarżenia ministeryum Thuna za zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Pierwszy przemówił wnioskodawca poseł Daszyński w te słowa:

Tylko arystokrata z zadartym nosem mógł 30 wierszami uzasadnić potrzebę obrabowania trzech milionów polskiego ludu z praw konstytucyjnych, tylko biurokrata był w stanie na rozkaz szlacheckich przywódców pochwalić ten gwałt na prawach ludowych i położyć pod ten swój podpis; hrabia Thun jest właściciel winowajcą i mówca żąda, że hr. Thun nie jest obecnym w Izbie, gdyż minister dla Galicji jest politycznym zerem. Mówca opisuje obszernie nędzę Galicji i przytacza cały szereg cyfr i dat. Kto jest winien—ciągnie dalej—że takie smutne stosunki panują w Galicji? Wina spada na tę przemożną, napiętą, wspaniałą przez historię kasty, która rozbiła i sprzedała swą ojczyznę, na tę kasty, która z każdym rządem tu w Wiedniu za kulami szachuje, która w kraju, a w wielu wypadkach w państwie, jest wszechwładna. Tylko od szlachty galicyjskiej możemy żądać rachunku. Szlachcie wskazują na żydowskich lichwiarzy, na pejsy i chałaty żydowskie. Udo wodnić jednak, że żydzi są waszą prawą ręką i tylko dla was czynią to, co czynią. Chłopi galicyjscy są oiemni, bo to jest waszą winą i tylko przez to jest możliwa bajka, że następcą tronu Rudolf żyje i przebywa w górach, aby dać hasło do uwolnienia chłopów. I nie jest możliwym inaczej w kraju, w którym na 6,065 gmin w 2,500 szkół niema. Niedawno dopiero odpowiedział jeden członek Koła polskiego deputacyi nauczycieli, proszącej o polepszenie swego losu: „jak na biednych nauczycieli jesteście panowie za porządnie ubrani.”

Pos. Milewski: Kto to powiedział? Pos. Daszyński: Pan Jaworski.—Ci szlachetni panowie, którzy znowu zagarnęli dla siebie propinacje, nie mogą sami sprzedawać wódki, używają do tego żydów, brudnych szynkarzy i lichwiarzy wiejskich. Żyd jest poddzierżawcą i płaci szlachociowi czynsz o 50 proc. większy niż szlachoci krajowi. Całą winę upadku ludności ponosi szlachta.

W tych stosunkach leży przyczyna do rozruchów. W pewnym procesie powiedział jakiś chłop, że Potoczek przywiózł pozwolenie z Wiednia rabowania i bicia żydów, jako podarunek dla chłopów, gdyż niemi nie przyszedł do nóg szlachty! Mówca przypomina prześladowania, na jakie narażeni byli socjaliści-demokraci. Gdy nie pomogły klątwy i przesładowania religijne, wydano nowe hasło: truć ich przed trućiem. Na trudną socjalistyczną—trucizną antysemitką. Ale i to nie pomogło. Potem przyszła szopka państwa i badeńskich i poruszyła do głębi namiętności. Było to wtedy, gdy Stojalski w r. 1897 ścisnął wam ręce na bankiecie...

Stojalski: Czyje ręce? Daszyński: Stańczyków—głównie biecwał wstąpić do Koła polskiego. Potem bankietowaliście pod osłoną śpiewów, którzy walcili na ulicach: Precz z Daszyńskim! Precz z Gauschem! Policjanci mieli raz przyjemność agitować przeciw Gauschowi. Gdy następnie lud wyśmiał i wgiżdżał korowód z pochodniami, wywołano nam proces. Synowie wysokich urzędników chodzili wówczas z pałkami i robili awantury. Dzienniki galicyjskie łączyły jak z nut. Szopka ta zmierzała do tego, by skierować ruch opozycyjny przeciw żydom. Niemcom, przeciw którym krzyżowano, nie było w kraju, więc wybrano żydów na kozłów ofiarnych. Z całą siłą party partu do rozruchów w kraju. Koszta agitacji tej ponieśli oczywiście biedni, obłąkani chłopcy, gdy obrócili w czyn hasło „bij żyda!” Potem przyszły wybory w Sanoku i wstręt polityka kijów, wymyślona przez Stojalskiego i Szajera.

Stan wyjątkowy ukuto nie przeciw włościwym prawom rozruchów, lecz przeciw socjalnym-demokratom. I tu zaczyna się polityczna zbrodnia tego ministeryum. Mówca przypomina stan wyjątkowy w Wiedniu i Pradze i omawia gwałty policyjne, dokonywane na socjalnych demokratów. I w 19 miejscowościach

przedsięwzięto więcej niż 200 rewizyj u socjalnych demokratów i nie znalaziono tyle materiału, aby wytoczyć choćby jeden proces. Zasystowano 29 stowarzyszeń robotniczych, stowarzyszeń, mających na celu zmniejszenie czasu pracy z 12 godzin na 10!

Tak samo dyrekcje kolejowe wystąpiły wobec robotników w niezwykle brutalny sposób. Dwudziestu ojców rodziny zagrożono wydaleniem tylko dlatego, że przy rewizjach policyjnych wyłapano niewinne listy, które przed rokiem jeszcze posyłał do redakcyi niepolitycznego pisma zawodowego. Postępowanie takie godne jest najbrudniejszych wyzyskiwaczy, a nie c. k. dyrekcji kolejowych.

Zgromadzenia we wschodniej Galicji zakazywano dlatego, że w zaobchodniej był stan wyjątkowy. Smutnym jest, że władze kolejowe popierały w najnieuczciwszy sposób robotę starostów. Starosta podgórski, Starzeński, znęca się nad żydowskimi nsoiwodami i przekupniemi. Nie chce wyciągać konsekwencji z tego, że był przyjacielem od serca złodzieja Kieszowskiego. Co jednak na to powiedzieć, jeżeli starosta uprawia lichwę, jeżeli się schodzi z lichwiarzami, pieniądze im daje i mówi: „pożyczaj pan na 10 procent, to jest dla mojej kochanej żony.” Co na to powiedzieć, jeżeli się widzi hrabiego i c. k. starostę, podejmującego się potajemnie dostaw dla wojska? Dostaw siana podjęła się spółka, składająca się z hr. Mycielskiego i Zangena. Hr. Mycielski ma mało pieniędzy, Zangen, chrześni dziecko Starzeńskiego, nie; Starzeński jest cichym spółnikiem. Mówca odczytuje na udowodnienie swych twierdzeń różne dokumenty. Przyczekam p. Starzeńskiemu, że nie spocznie, aż nie powetuję dwuletnich szkian i cierpień moich wyborców. Dalej opowiada mówca Łaskowski, że także przyjaciela od serca złodzieja Kieszowskiego, za którego zapłacił 20,000. Powiedział on o robotnikom, którzy chcieli urządzić rozruchy i mickiewiczowską w Krakowie, że pozwoli jednemu człowiekowi na jednym wozie i koniu przewieźć pod pomnik wszystkie wińce. Interweniowałem w tej sprawie u prezesa ministrów, który i świadczył, że nie zna stosunków w Galicji i że bym się udał do Pinińskiego.

Jak mogli potem panowie z ław ministrów, Pinińskiego, odrzucić trzy miliony obywateli z praw politycznych? Musieli to jako „Finkgeld” rzucić drapieżnej bandzie Koła polskiego, która nie miała odwagi z nami otwarcie walczyć i skryła się za policyj i kler. Dalej opowiada mówca o Łankiewiczach, Dziaduszykach i innych starstach i o ich sprawkach. Łankiewicz ma na sumieniu zbezszczenie 13-letniej dziewczyny przez policyjną rewizję!

Władzę sądowną wykonywa się pod naciskiem prokuratorów. Zabójczki galicyjskich prokuratorów przechodzą już wszelkie pojacie i minister sprawiedliwości jest wobec nich bezsilny. Tak wyglądają stosunki w Galicji pod zarządami tych paszów. Koło polskie uzyskało już 90 procent autonomii, ale dla ochrony ludu nie zrobiło nic, gdyż ta autonomia jest przewagą jednej klasy, która nasz naród zbezszczyła poza granicami naszego kraju, klasy, dla której cały lud polski nazwano paszowem. W chwili, gdy miało nastąpić odrodzenie naszego ludu, zawieszono stan wyjątkowy. Zamiast reform społecznych zły rząd na korzyść szlachty, na rozkaz i życzenie hr. Pinińskiego bagnotów i manlicherów, brutalnej przemocy. Leży w tem z pewnością zbrodnia nadużycia władzy. Zaczekam, co Koło polskie zdoła przytoczyć, celem oczyszczenia Pinińskiego i jego giermków, starostów; ale jeżeli bezpodłną moralistyką i presterażami frazesami nie potraficie zaprzeczyć faktom, przemennie podanym, wtedy kraj bez względu na wynik głosowania w tej Izbie wyda na was wyrok potępiający już w najbliższej przyszłości! (Zwycie oklaski.)

Minister Thun oświadcza, że nie będzie reagował na szereg mowy posła Daszyńskiego. Następnie wygłasza parę gotosłownych twierdzeń, których nie myślimy nawet podawać. Frazesy Thuna przyjęto śmiechem. Cały jego występ był wysocem nieścisłości. (Naprzód.)

Podczas stanu wyjątkowego w 25 powiatach Galicji wydano 8 socjalnych demokratów, „konfiskowano” 28, odbyto przeszło 200 rewizyj domowych w 19 miejscowościach, konfiskowano każdy numer pism, zamknięto 29 stowarzyszeń (pomiędzy niemi 24 zawodowych!), odebrano faktycznie prawo zgromadzania się i we wschodniej Galicji: we Lwowie, Stryju, Drohobyczu, Borysławiu, Samborze.

Wiadomości z duchowieństwa.

Ks. Józef Lomocik, wikary w Frysztacie, otrzymał prezentą na probostwo w Dąbrowej. Ks. Karol Tesarczyk, administrator w Domaścu, mianowany został wikarym w Dobrej. Konkurs o parafę w Janowicach rozpisany został do 10 grudnia br.

Nowa klinika.

Przed trzema tygodniami została otwarta uroczystość przy uniwersytecie krakowskim, nowa klinika dla chorób ocznych. Wiadomo, że profesorem okulistyki przy uniwersytecie Jagiellońskim jest nasz rodak pan dr. Wicherkiewicz.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO

Odsłonięcie pomnika Murawiewa Zgnębionej, skatowanej Litwie wymierzyła brutalna ręka carskiego rządu nowy policzek: Dnia 20 z. m. odsłonięto w Wilnie pomnik Murawiewa, wieszatela, kata nieszczęśliwej ojczyzny Mickiewicza....

Odbył się ten akt naturalnie z wielką pompą, nabożeństwami dziękczynnymi, udziałem figur rządowych, rodziny Murawiewów i, jak na urągowsko, deputacyi włościańskich, spędzonych z okolicy przez gubernatora, którym na dobiek kazano sprawić ikony do bezpłatnej herbaciarni, którą otwarto na rozpoczęcie uroczystości pomnikowych.

Na kilka dni przed tym cynicznym obchodem carskiego rządu, rozpowszechniono ze strony litewskiej partyi socjalno-demokratycznej pomiędzy Litwinami następującą proklamacyę:

„Litewscy Towarzysze i Towarzyski! Kilka jest zaledwie dni—a pomnik ciemiężcy i poskromcy litewskiego powstania zostanie odsłonięty. Groźny odbłask niewiecznych pożarów, niezliczone szubienice i niezliczone również ofiary jęczące w więzieniach są wymownymi świadkami jego działalności. 128 powieszonych, 9,361 skazanych do robót przymusowych w kopalniach sybirskich, 4,086 zesłanych do odległych prowincji rosyjskich... to są ofiary w ludziach, wedle własnych jego zapisków. Konfiskata kościołów, klasztorów, dóbr i nieruchomości, obłożenie posiadłości ziemskich kontrybucją, tytułem odszkodowania za stratę rządu wskutek powstania, zakaz używania liter łacińskich w drukach litewskich, co się równa zakazowi drukowania czegokolwiek po litewsku, prześladowanie polskiej i litewskiej mowy, utrudnianie ludowi litewskiemu wykonywania zwyczajowych (ka-

tolickich) obrzędów religijnych, wygnanie litewskiego języka ze szkół, zakaz piastowania przez Polaków lub Litwinów jakiegokolwiek urzędu lub posady, wydanie całej ludności na łup nieokiełznanej samowoli hordy carskich urzędników: oto rezultat działalności Murawiewa.

„Zniesienie poddanstwa, które on rzekomo przeprowadził, było już proklamowane przez prowizoryczny rząd powstańczy, a ze strony rządu rosyjskiego i Murawiewa był to tylko środek, aby wkupić się z waski ludu litewskiego i przedstawić się mu w roli przyjaciela i dobroczyńcy. Niestety! część chłopów dała się tem uwieść. Chociaż wnet polityka rusyfikacji i gwałtów wyleczyła gruntownie tych łatwowiernych z ich optymizmu.

„Litewscy Towarzysze i Towarzyski! W tej samej chwili, kiedy rząd rosyjski sam siebie uwielbia, czci, podnosząc w osobie Murawiewa i święci tryumf zgniewienia dążeń do wolności u Litwinów i tem samem ponownie dowodzi, że względem nas postanowił wytrwać w swej polityce gwałtów, w tej samej chwili, my, litewscy robotnicy, potomkowie powstania, wyrażamy naszym gnębicielom i prześladowcom najgłębszą pogardę za to ich cyniczne wyszydzanie najelementarniejszych nawet ludzkich uczuć i bólów całego narodu. Niechaj nasi tyrani się dowiedzą, że pragnienie wolności wśród Litwinów nie tylko nadal żyje nieśmiałe, ale jeszcze w ostatnich czasach rozwinęło się potężnie i wzmochnię, jako świadomość narodowa i klasowa. Z tą nową siłą — z nami, świadomym ludem litewskim, który podniósł się, aby bronić swoich niezawołanych obywatelskich i narodowych praw: z tem czynownicy carscy nie tak łatwo dadzą sobie radę!”

PREMIUM DLA NOWYCH I STARYCH ABONENTÓW „AMERYKI.”

Zawarliśmy umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom naszym śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanymi widokami stereoskopowymi, przedstawiającymi SŁYNNĄ MEKĘ PAŃSKĄ, podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawarii.

STEREOSKOP TEN, KTÓREGO RYCINĘ NIŻEJ PODAJEMY, WRAZ Z 24 WIDOKAMI, OFIARUJEMY ABONENTOM „AMERYKI” JAK NASTĘPUJE:



Ameryka na cały rok i Stereoskop wraz z 24-ma widokami tylko...

\$2.50

Sam Stereoskop z 24 widokami, bez „Ameryki,” \$2.00.

Stereoskop ów jest zrobiony z drzewa bzuowego, pięknie wykończony i politurowany, z patentowanym składanym trzonkiem i silnymi powiększającymi szklami. Do każdego Stereoskopu dodajemy 24 dubletowe widoki, przedstawiające najważniejsze wypadki z życia Jezusa Chrystusa, od Narodzenia do Wniebowstąpienia. Całość ta przedstawia nadzwyczaj prawdziwą historię życia i cierpień naszego Zbawiciela. Widoki te nie są takie, jakie zwykłe w „storach” sprzedają do stereoskopów, lecz mają naturalną podobiznę do życia; są one tak prawdziwe, że człowiek się czuje jakby uniesionym do czasów Chrystusa. Patrząc przez szkło, figury na obrazie oddzielają się od siebie i człowiek patrzy nie jak na obraz, ale jak na prawdziwą scenę z życia. Każdy obrazek jest na twardej tekturze, a objaśnienia są drukowane na odwrotnej stronie. Prawdziwej wartości tych Stereoskopów opisać nie można — trzeba je widzieć, aby ich piękność zrozumieć.

Stereoskop ten powinien się znajdować w każdym domu. Szczególnie dla dzieci jest to bardzo pouczające i pozytywne. Nie przesadzamy wcale, gdy to mówimy, ale zdaje nam się, że rodzice niesprawiedliwie postępują z dziećmi, jeżeli nie nabeżdzą dla nich tego Stereoskopu.

Z wydawcami tych obrazów zawarliśmy umowę, że w stanie Ohio tylko my mamy wyłączne prawo do sprzedawania tych Stereoskopów i obrazów. Jesteśmy więc w stanie dać naszym prenumeratom Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej i gazetę na rok razem za \$2.50. Cena ta jest tak niska, że nie potrzebujemy nikogo zachęcać słowami do nabycia sobie Stereoskopu i widoków. Nadmieniamy tylko, że same widoki wydawcy sprzedają po \$3.00, a nadto za Stereoskop biorą po dolarze. Od nas zaś dostaniecie to wszystko i jeszcze gazetę na rok tylko za \$2.50. Spodziewamy się, że nasi rodacy potrafią uznać i ocenić właściwie naszą przedsiębiorczość i że z oferty naszej skorzystają. Kto tylko miał sposobność widzieć ten Stereoskop, natychmiast go sobie nabył. Chętnie zwrócimy pieniądze każdemu prenumeratowi, gdyby nie był kontent z kupna Stereoskopu, jeżeli go zwróci w przeciągu tygodnia.

Prenumeratorzy, którzy już mają gazetę opłaconą na rok następny, mogą nabyć Stereoskop za \$1.50. Kto jeszcze nie jest naszym prenumeratorem, może dostać Stereoskop i gazetę na rok za \$2.50. Ci zaś, co nie chcą naszej gazety prenumerować, mogą od nas dostać Stereoskop z widokami za \$2.00. Nie zwlekajcie, lecz zaraz przyslijcie pieniądze na Stereoskop i gazetę, gdyż oferta niniejsza jest dobra tylko na ograniczony czas. Stereoskopy wysyłamy natychmiast po odelraniu pieniędzy.

ADRES:

A. A. PARYSKI, 325 Huron St., Toledo, Ohio.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄZKI.

- Adam Mickiewicz,**
Jego życiorys i działalność rewolucyjna. (Z portretem).
Cena 10c
- Biblia Święta,**
czyli całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W
mocnej i pięknej oprawie, z wyznaczonym tytułem. \$3.00
- Bolesław czyli dalsze losy Genowefy.**
Powieść moralna dla ludu. Cena 30c
- Brazylia, jej przyroda i mieszkańcy.**
przez F. Sosnowskiego, z rysunkami. Cena 20c
- Bukiet Pieśni Światowych,**
w którym się znajdują: piosenki, dumki, arye, krakowiaki,
mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzy-
skie, myśliwskie, studenckie, weselne, żartobliwe, wyjątki
z oper itd. Cena 30c
- Czarnoksiężnik Hokus-Pokus,**
czyli nauka odkrycia tajemnic i niezawodny sposób czaro-
wania Według sławnych sztukmistrzów, jako to: Bosko,
Schwanenfeld, Twardowski, Faust, Theophrastus, Para-
celsus, Doebler, Filadelfia i wielu innych. Cena dawniej
85c, teraz zniżona na 25c
- Człowiek Noc,**
Powieść przez Juliusza de Gastin. Tłomaczona z francu-
skiego (nadzwyczaj ciekawa). Cena 50c
- Domicjan.**
Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześcijańskich, opo-
wiedana na tle historycznym. Cena 30c
- Dzwonek św. Jadvigi.**
Obrazek z życia wspólnoty w 3 aktach przez s. p. Ka-
rola Miarkę. Cena 30c
- Genowefa.**
Powiastka ludowa z dawnych czasów. Wydanie najnow-
sze, poprawne. Zrycina. Cena 25c
- Górka Klemensowa,**
Powieść odnosząca się do dziejów zaprowadzenia chrześ-
cijaństwa na Śląsku, oparta na podaniach ludu górnośląz-
kiego. Napisał s. p. Karol Miarka. Oprawa w twardej k-
tury. Cena 30c
- Gratulant**
oraz pieśni weselne dla młodzieńców i družbów, zawiera-
jący: Zaprosiny na wesela—Orazę weselne—Mowy przed
wyjściem do kościoła i przed ślubem—Powinszowania
drużbie przy wyjściu do kościoła, w czasie tańca i przy
wzrocie—Życzenia w dniu weselnym—Piosenki weselne.
Cena 20c
- Historia Reformacji 16go wieku.**
Napisał Dr. J. H. Merle d'Aubigne. Przetłumaczony z francu-
skiego ks. Lic. Teol. Jan Pindor, pastor w Cieszynie. Pięć
tomów, w mocnej skórzanej oprawie, z wyznaczonym tytu-
łem. Cena za pięć tomów razem \$5.00
- Husyci na Górnym Śląsku.**
Opowiadanie z XV wieku podług kronik i ustnego poda-
nia ludu. przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c
- Jak zbudowane jest ciało człowieka**
i do czego różne części ciała ludzkiego służą przez M. Brze-
zińskiego, z rysunkami 35c
- Jaskinia Beatusa.**
Wzruszająca powiastka z średniego wieku dla młodych i
dorosłych. Cena 30c
- Kantyczki i Kancony,**
czyli Zbiór najnowszych pieśni, kolend i pastorałek, na
cały rok, z Nową na Adwent. W mocnej oprawie.
Cena 75c
- Kara Boska,**
czyli Księżka dziecko w Ameryce. Ciekawe odświeżenie
kary z życia prywatnego duchowieństwa w Ameryce.
Cena 15c
- Kiwon,**
Pociecha, żywot i śmierć Kiwona Bóże, męczennika ży-
dowskiego, po sam łokieć w białych zabiegach, z roku
sto i trzydziestu ośmiu i tysiące czworo czterdziętego ós-
meo Marzcie. Cena 10c
- Konstytucja Stanów Zjednoczonych**
Północnej Ameryki. Jest to jedynie wierne i staranne tło-
maczenie na język polski, przez A. A. Paryskiego. 10c
- Książka dla tych, co chcą dobrze mówić,**
czytać i pisać po polsku, ułożyła Wł. Wejchertówna. 30c
- Kto był Adam Mickiewicz.**
Opowiedział H. Orsza, z portretem. Cena 10c
- Kucharka Polska i Amerykańska,**
Zawierająca 336 przepisów kucharskich i wiele pożytecz-
nych wskazówek o sposobach i sposobach przyrządzania roz-
maitych potraw mięsnych, zup, barszczów, bigosów, zrazów,
flaków, ryb, placków i różnego pieczywa. Cena 20c
- Kultury.**
Obrazek z życia ludu śląskiego w 2 aktach przez s. p. Ka-
rola Miarkę. Cena 30c
- List św. Michała Archanioła,**
który znalazł się w Rzymie przed ołtarzem św. Mi-
chała Archanioła Bóże, a żaden człowiek nie wiedział
skąd jest i co zawiera; sam się otworzył i złotymi literami
był napisany. Aprobowany przez duchowieństwo. 10c
- Maciek Grada,**
Wielkopole, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść
Józefa Grajnera. Cena 10c
- Madry Sędzia,**
Opowiadanie przez L. hr. Tolstoja. Tłomaczył Stef. Ra-
chocki. Cena 5c
- Malowniczy Opis Polski,**
czyli Geografia Ojczyzny, z mapką i licznymi ryci-
nami. Zawiera przeszło 350 stronice. Cena 60c
- Modlitwa zwycięzcy.**
Opowiadanie z czwartego wieku chrześcijaństwa za pano-
wania cesarza Juliana. Cena 30c
- Najprawdziwsza Kabała,**
czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. Wy-
łożona podług czarowników Chaldajskich, Perskich, Grec-
kich, Cygańskich i Arabskich. Cena 8c
- Nauka rachunków dla samouków,**
napisał S. Różański. Cena 20c
- Odpuszczenie.**
Powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemiec-
kiej (1870—1871); przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c
- Ofiary zabobonu.**
Powieść przez Franciszka Ksawerego Tuczajskiego. 30c
- O konstytucji Stanów Zjednoczonych**
Północnej Ameryki. Jej powstanie, zasady i rozwój. 10c
- O Krzysztofie Kolumbie,**
i odkryciu Ameryki, przez J. S., z obrazkami. Cena 15c
- O łasce Chrystusa Ukrzyżowanego.**
Przez Antonio Paleario. Tłom. A. Sozański. Cena 25c
- Osiel, Wół i Rolnik,**
czyli lekarstwo na upór ciekawości kobiecej. Bajka z Tysiące
Nocy i Jednej. Cena 5c
- Ollendorf Teoretyczna Praktyczna Metoda**
nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu
miesiącach, z oryginalnej edycji przeobrażona i do użytku
publicznego zastąpiona. Dwa tomy: I Tom Gramatyka,
II Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena \$2.00
- Pan Twardowski,**
sławny mistrz czarnoksiężki. Ciekawe opowiadanie po-
dług podań pieśniowych i legend ludowych zebrane. Z lic-
znymi ilustracjami. Cena 30c
- Piękna Historia o Cierpliwiej Helenie,**
córcie króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantyno-
pola (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 2
lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i niedzą cierpienia
i męczeństwo. Cena 15c

Podręcznik dla użytku Polsko-Baptystycznego

Kościół. Zawiera zarys Historii Baptystów, Artykuły
Wiary, Reguły Rządu Kościelnego itd. Ułożony przez
ks. T. W. Jakimowicza i J. Antoszewskiego. Stronie
89—Format 4 1/2 x 6 1/2. Cena 25c

Pierwsi Biali Osadnicy i Deklaracya

Niepodległości w Stanach Zjednoczonych Północnej Ame-
ryki. Napisał A. A. Paryski. Cena 10c

Pierwsza pomoc lekarska w nagłych wypadkach
zachorowania, oraz o tytulinie i spirytusie. Napisał dr. O.
Bujwid.—Zawiera: Jak ratować przy stłuczeniu lub ude-
rzeniu.—O skaleczeniach.—Jak należy opatrzyć rany.—
O zakażeniu krwi.—Ukaszanie żmii lub zwierzęcia wście-
kłego.—Oparzenie.—Złamanie kości.—Zwłóknienie.—Jak
się uchronić od utonięcia.—Jak ratować topielca, uduszo-
nego lub wisiela.—Uduszenie.—Nieprzytomność.—
Omdlenie.—Napaść epileptyczną.—Porażenie słoneczne.—
Otrucie.—O napaściach spirytusowych.—Dla czego spirytus
jest trucizną.—Czy to prawda, że wódka dodaje siły i roz-
grzewa.—O trujących własnościach tytoniu.—Cena . . . 15c

Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowie.

Zawiera: 1. Choroby kobiece. 2. Czystości miesięcz-
ne i ciąża. 3. Co robić gdy kobieta jest w ciąży. 4. Jak
sobie radzić gdy zachoruje brzemienista kobieta. 5. Kiedy
dziecko się rodzi. 6. Jak rodzi się dziecko. 7. Czego nie
robić przy porodzie. 8. Co robić przy porodzie. 9. Jak
sobie radzić w cięższych przypadkach przy porodzie.
10. O trudnych porodach. 11. Jak kobieta powinna za-
chować się po porodzie—podczas połogu. 12. Co robić
w cięższych przypadkach przy porodzie. 13. Jak obchodzić się z dziećmi.—Napisał Dr. J. Ziel-
czak. Cena dawniej 50c, teraz tylko 15c

Postylla Domowa Marcina Lutera

Wydana przez Tow. Ewangelickie Oświaty Ludowej w
Cieszynie. Oprawa w skórę, z wyznaczonym tytułem.
Cena \$4.00

Pośrednik Polsko-Angielski,

książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczania się
po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wy-
mawiać, opracował W. Dyniewicz; przejrzałe, poprawione
i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy
i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena . . . 65c

Powinszowania

dla rodziców i innych drogich osób. Cena 20c

Prawa Kościelne,

czyli ustawy o zarządzaniu kościołami i szkołami rzymsko-ka-
tolickimi w St. Zjeń. Wydane dla użytku osób świeckich.
Uchwalone przez Radę Plenarną Baltimore. Przetłoma-
czono ze "Statuta Diocessana." Cena 10c

Prawdziwa Sybilla,

czyli Proroctwo Michałdy, królowej ze Saby, od roku 578
przed narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków; z do-
datkiem przepowiedni księdza Marka, Wernyhory i innych.
Cena 15c

Przygody myśliwca wśród lodów północy

i lasów północy. Podług Fr. Hoffmanna opracował M.
Brennisch.—Zawiera: Potyk wiojny.—Spotkanie z bia-
łym niedźwiedziem.—W śnieżnym grobie.—Polowanie na
Jaguara.—Pośród kajmanów.—Cena 15c

Reineke Lis,

poemat satyryczny Goethego, w dwunastu pieśniach, z 20
drzeworytami Kaulbacha. Cena 25c

Robinson Kruzo,

czyli skutki nieposłuszeństwa. Książka zupełnie nowo,
starannie i treściwie ułożona. Cena dawniej 30c, teraz 20c.

Sady Boże.

Powieść z życia górników górnośląskich przez s. p. Karola
Miarkę. Cena 30c

Sejm Pijacki

czyli wyrok potępienia nieszczęśliwej garzości. Bardzo
dopowiedz wierszy, poświęcone pamięci wszystkich pija-
ków dla ratowania ich od zagrażającego im niebezpieczeń-
stwa, wynikającego z pijactwa. Cena 10c

Sennik prawdziwy Persko-Egipski,

podług słynnych magików, zawiera oprócz wiernego tło-
maczenia snów najpewniejszy sposób wygrania na Loteryi
oraz Wyjawienie tajemnic przyszłości. Cena 10c

Skazani do kopalni.

Powieść z dziejów chrześcijaństwa z czasów panowania ce-
sarza Maksymiliana. Cena 30c

Świat i Madrość Przedwieczna.

Opowiadanie z czasów panowania Marka Aureliusza. 30c

Szwedzi w Łęzinach.

Powieść górnośląska z czasów 30-letniej wojny przez s. p.
Karola Miarkę. Cena 30c

Trzy słuby.

czyli Matka nie opuści tych, którzy u Niej szukają pomocy
w utrapieniu. Z obrazkami. Cena 30c

Wielkopolska i Wielkopole.

pod względem rozmiaru, podziału, zarządków i plodów.
Wzycięcia i obyczaj, zachowy, obrzędy, przysady, zabobo-
ny, oraz najciekawsze podania, zagadki i piosenki ludu
wielkopolskiego. Cena 30c

Wieniec i Korona.

Historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych
chrześcijan za panowania cesarza Nerona. Z 3-ma obraz-
kami. Cena 30c

Wszystkiego po trochu.

Zawiera: 1) Piosnki Debowy, przez Marzewskiego. 2) Kawiarnia
w Suracie, przez Tolstoja. 3) Szansonistka. 4) Mazur,
przez Bożydar. 5) Wykaz alfabetyczny świętych. 6) Bo-
gactwa Narodowa, przez Helenę P. 7) Platforma Partyi
Soc. Rob. 8) Nowy Rok a biedny Lud. 9) Szwajcarski
Proboszcz o skróceniu godzin pracy. 10) Wroźbiarstwo.
11) Przyszłość ziemi. 12) Sobkostwo. 13) Kobieta Robo-
tnica. 14) Mowa Eugen. Debsa. 15) Pruski katechizm.
16) Rzeczpospolita kooperacyjna a Rzeczpospolita kapita-
listyczna. 17) Na Gwiazdki Polakom. 18) U Złotku.
19) Na Dzień Pańskiego Zmartwychpowstania. 20) Hum-
or i Satyra. Cena 25c

Zyd, Wieczny Tułacz

z Jeruzalem, imieniem Ahasworn, który mówi, że żył
przed ukrzyżowaniem Jezusa Chrystusa i przed Wszech-
mocnośc Boga do dzisiejszego dnia żyje. (Wydanie nowe,
poprawione.) Cena 10c

Atlas Historii Naturalnej.

Zoologia, Botanika i Mineralogia w 180-ciu obrazkach na
28-miu tablicach, z tekstem Feliksa Wermińskiego. Książ-
ka to opisuje wszystkie rasy ludzkie, drzewa i domowe zwie-
rzęta, ptaki, ryby, owady, rośliny i minerały. Cena 50c.
W oprawie 75c

Zaklęta Dziewica z Broda,

czyli Cyrylak Zbawca. Przygody Bertrama w Zamku. Nad-
zwyczaj ciekawe i zabawne opowiadanie. Cena . . . 10c

Historia o Grzegorz (Papieżu),

który piętnaście lat pokutował przykuty do skały. Wzru-
szające opowiadanie dla ludu. Cena 20c

Teologia Pastoralna.

Kompendywny Teologii Pastoralnej. Napisał ks. Dr. Ber-
nard M. Skulik. Cena \$1.50
W pięknej oprawie \$2.00

SPIRYTOLOGIA,

czyli nauka o wywoływaniu wszystkich duchów, znajdują-
cych się na ziemi, w powietrzu i w wodzie, aby w okamgnie-
niu stanęły i zdaniami ludzkimi zadość uczyniły; pod wa-
runkiem jednak, że żądania te nie będą przeciwne woli
Stwórcy i nie są ze szkodą naszą lub bliźniemu naszego. Ta
książka od Wielebnego Ojca Eharda, księdza Towarzystwa
Jezusa, profesora matematyki w Setaadymskim klasztorze,
w Bawarskiej dolinie, ordynującego, wydana jest do użytku
publicznego. Dawniej książkę tę sprzedawano tylko w od-
pisach takim tylko osobom, które złożyły po 500 lub 1,000
dolarów ofiary na klasztor. My teraz przedrukowaliśmy
tę ciekawą książkę i sprzedajemy po \$1.00

Dziecię do Boga,

książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. W
pięknej oprawie, ze zło. tytułkiem i brzołkami. Cena 50c

Bóg z Tobą,

książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w ładnej oprawie.
Cena 35c

PIĘKNY ALBUM KRÓLÓW POLSKICH

7 x 10 cali.

Zawierający 48 obrazów.

KTÓRE SĄ WARTO PO 25c. KAŻDY,

w przesłanej, wyznaczanej okładce,

TYLKO \$2.00.

Album ten powinien się znajdować w każdym domu polskim

na stole w pokoju gościnnym

Portret każdego króla jest rysowany na oddzielnym grubym

kartonie, przesłannie gładzonym. Pod każdym por-
tretem jest wydrukowane nazwisko, data urodzenia i
śmierci oraz rodowód, w języku polskim i angielskim.

Każdy dobry Polak powinien taki

album nabyć dla swych dzieci.

Do Albumu jest dołączona krótka historia Polski w języku

polskim i angielskim, aby Polacy mogli swych znajomych
Amerykanów zaznajamiać z przeszłością naszego narodu.

Same obrazki w albumie warte są (licząc po 25c.

każdy) \$12.00, a oprawa przynajmniej \$1.50.

My teraz każdemu dajemy sposobność nabycia tego

wszystkiego za bajecznie niską cenę, tj.

TYLKO \$2.00.

Każdy dobry patriota powinien nam dopomóc do

rozpowszechnienia tego albumu.

ALBUM I "AMERYKA" NA ROK RAZEM \$3.00.

A. A. PARYSKI,

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

TOLEDO, OHIO.

"AMERYKA" I JEJ WYDAWCA.

Antoni Paryski urodził się dnia 11 lipca 1863 roku we wsi Bocheń, w parafii Chruślin, niedaleko Łowicza, w gubernii warszawskiej, w Królestwie Polskim. Ochrzczony był przez księdza Machnikowskiego. Gdy był jeszcze dzieckiem rodzice jego przeprowadzili się do Urzecza, gdzie kupili gospodarstwo i do dziś dnia żyją.

Po odebraniu początkowych nauk w szkółce elementarnej w Urzeczu i następnie w gimnazjum w Łowiczu, Antoni zdał egzamin na kancelistę pocztowego, aby móc się utrzymywać samodzielnie, ponieważ rodzice nie mogli mu pomagać materialnie w dalszych naukach.

Z Łowicza wkrótce został przeniesiony na lepszą posadę na poczcie w Warszawie, ale długo tam nie służył, albowiem po złożeniu przepisane egzaminu dostał posadę w sądzie.

W Warszawie zapoznał się z profesorem Marchwińskim, który właśnie wtedy powrócił do kraju z Ameryki. Opowiadania prof. Marchwińskiego o Ameryce rozbudziły w młodym umyśle żądzę poznania tego ciekawego kraju. Zaoszczędziwszy więc sobie ledwie tyle pieniędzy ile było potrzeba na podróż, puścił się w świat mu nieznaną.

Do Ameryki przybył w roku 1883, kiedy liczył zaledwie 20 lat. Chciał się udać do Chicago, ale mu pieniędzy nie starczyło dalej tylko do Detroit. Ztąd zaraz na trzeci dzień wyruszył pieszo poza miasto, aby szukać pracy na farmie. Przyszedszy do miasteczka Wayne (23 mile od Detroit), dostał pracę u farmera nazwiskiem Swiggles, u którego przepracował półtora roku.

Pracując na farmie pisywał różne artykuły do "Gazety Polskiej" i "Gazety Katolickiej," wychodzących w Chicago. Artykuły swe podpisywał pseudonimami Łowiczanin, Parysso lub M. Bratt.—Nie były to pierwsze jego próby na polu dziennikarskim, gdyż już za bytności w Warszawie pisywał do "Kuryera Codziennego" i innych pism.

Zaoszczędziwszy na farmie przeszło sto dolarów, udał się do Detroit, aby chodzić do szkoły i nauczyć się po angielsku. Zaoszczędzone atoli pieniądze nie na długo wystarczyły. Musiał więc znów przetrwać nanki i jęć się pracy.

Otrzymał zajęcie w drukarni angielskiej, jako uczeń, i pracował tu kilka miesięcy. Potem, gdy w Detroit powstała "Gazeta Narodowa," Antoni przeniósł się do niej, sprawując początkowo obowiązki zecera a później redaktora. Po kilku miesiącach gazeta owa zbankrutowała i Paryski wyjechał do Chicago, gdzie pracował jako zecer przy "Gazecie Katolickiej," a następnie przy "Gazecie Polskiej." Pomimo całodziennej znużonej pracy w drukarni, wieczorami, zamiast odpoczywać, chodził do szkoły. Nieraz po powrocie ze szkoły uczył się lekcji w swym sypialnym pokoiku do godziny 1 i 2 po północy, ale do pracy się nigdy nie spóźnił. Oprócz tej nieustannej i gorliwej pracy nad własnym wykształceniem, brał także czynny i żywy udział w ówczesnym ruchu robotniczym i często pisywał artykuły w różnych kwestiach do wielu gazet. Wówczas to za jego staraniem zorganizowały się trzy grupy polskie "Rycerzy Pracy."—Od ruchu tego oderwany został, wskutek utracenia pracy.

Z Chicago wyjechał do Winona, Minn., gdzie ofiarowano mu redakcję powstałego wówczas "Wiarausa." Jako redaktor tego tygodnika, Paryski pierwszą podniósł myśl utworzenia z dobrowolnych składków polskiego Skarbu Narodowego, w celu zakładania przedsiębiorstw i zatrudniania przy nich polskich robotników. Jednocześnie podał on projekt ustanowienia komisji, która by egzaminowała kandydatów na nauczycieli w polskich parafialnych szkołach—albowiem stanowiska te zapchane były wtedy nieukami.

Tymczasem spółka akcyjna, która zaczęła wydawać "Wiarausa," upadła po 17 tygodniach istnienia tej gazety. Paryski tedy wrócił do Chicago, gdzie dostał zajęcie przy gazecie angielskiej "Evening News," lecz pracował tam krótko, ponieważ ofiarowano mu redakcję "Krytyki" w Milwaukee.

Redagując "Krytykę," Paryski poruszył umysły wszystkich inteligentnych Polaków w Stanach Zjednoczonych. Agitował on usilnie przez łamy tego pisma za utworzeniem oddzielnej partii politycznej do obrony interesów pracującego ludu.

Działalność on nie tylko pomiędzy Polakami, ale i Amerykanami. Gdy na pewnym mityngu "ludowców" radzono nad tem, z którą partią "ludowcy" mają się połączyć, Paryski powstał i z oburzeniem zgromił członków za wdawanie się w wrogie im partiami, podając jednocześnie plan zorganizowania komitetu agitacyjnego ze 100 członków i utworzenia nowej partii. Plan jego został przyjęty. Partya ludowa postawiła swych kandydatów i wszyscy zostali wybrani ogromną większością głosów.

Po wyborach odbył się w największym milwauckim teatrze wielki bankiet publiczny, na który przybyli Liebknecht i Bebel z Niemiec i pani Aveling z Anglii oraz wielu przedstawicieli ruchu robotniczego z Ameryki. Na bankiecie tym zebrani wznosili na rękach i całowali Paryskiego, wyrażając mu tem swe gorące uznanie. Potem Liebknecht, pani Aveling, doktorka Severens, Robert Schilling, Henry Smith i inni wygłosili entuzjastyczne mowy, w których przedstawili Paryskiego jako wzór silnej woli i poświęcenia dla sprawy robotniczej. Przy końcu bankietu zebrali

nie panie obdarzyły Paryskiego przesłanną czerwoną wstęgą jedwabną, na której były wyhaftowane złotem litery K. L. (Knight of Labor—Rycerz Pracy) i pierwsze litery jego imienia i nazwiska.

Po wyjeździe z Milwaukee, Paryski zaczął podróżować po Stanach Zjednoczonych, w charakterze generalnego organizatora "Rycerzy Pracy." W podróży tej zwiedził on prawie wszystkie główne miasta amerykańskie, a szczególnie te, w których mieszkają Polacy.

Przybywszy do Philadelphii, głównej siedziby "Rycerzy Pracy," Paryski na posiedzeniu komitetu wykonawczego tej organizacji wystąpił przeciw wielkiemu mistrzowi Powderly'emu, zarzucając mu sprężalność i nieuczciwość, co później okazało się prawdą.

Paryski, zrażony oszustwami, jakie się rozwijały w głównej kwaterze "Rycerzy Pracy," usunął się z tej organizacji i poświęcił się pracy dziennikarskiej, a mianowicie, kierował działem spraw robotniczych w jednej z największych filadelfijskich gazet "Record."

Zaoszczędziwszy nieco pieniędzy, postanowił uczyć się medycyny i w tym celu udał się do Cleveland. Uczęszczał tam do "Western Reserve Medical



Antoni Paryski.

College," ale gdy mu znów funduszy zabrakło, musiał przerwać studia i przyjąć ofiarowaną mu posadę redaktora przy "Głosie Wolnym" w Buffalo.

W roku 1888 Polacy w Toledo, O., mieli zamiar zawiązać towarzystwo akcyjne, w celu wydawania gazety, i zaprosili Paryskiego na redaktora. Spółka jednak do skutku nie doszła. Lecz projekt założenia gazety ostał się, albowiem pan Karol Czarniecki wyłożył potrzebne pieniądze na założenie "Gwiazdy," którą wkrótce odprzedał Paryskiemu.

"Gwiazda" od razu zajęła stanowisko niezależne. Gazeta taka naturalnie nie podobała się obywatelom, którzy lud polski do tej pory wodzili, jak to mówią, "za nos," ale ogół potrzebował organu niezależnego i nie lekającego się wypowiadać prawdę, co wnosili można z tego, że w niespełna rok "Gwiazda" miała przeszło 5,000 prenumeratorów, pomimo że opozycja używała najniebezpieczniejszych sposobów, aby jej szkodzić, jak na przykład: groźono katolikom nie przyjmowaniem do spowiedzi i komunii, jeżeli nie odmówią "Gwiazdy;" kupcom groźono bojkotem ambony, jeżeliby się ogłaszali w "Gwiazdzie;" na redaktora nasyłano zbirów, aby go zabili, itp. "Gwiazda," ciesząc się jako tygodnik dobrem powodzeniem, zaczęła wychodzić 2 razy na tydzień, co znacznie zwiększyło wydatki, ale dochodów nie przysporzyło, wskutek czego upadła w lipcu 1889 r.

Paryski zatem wyjechał do Detroit, gdzie p. J. Skupieński i bracia Gebhard (Amerykanie) wtedy właśnie zakładali nową gazetę polską. Nowej gazecie, która wyszła już w sierpniu tego roku, dano nazwę "Gwiazdy," chcąc niejako zastąpić upadłą w Toledo.

Lecz Polacy w Toledo zaatakowali wkrótce za gazetą i Paryskiego uprosili, aby powrócił, obiecując mu pomoc materialną. Paryski powrócił, ale pomocy nie dali mu Polacy, lecz Amerykanie.

Nowa gazeta wyszła 21 września 1889 roku pod nazwą "Ameryka," jako tygodnik.

"Ameryka" obok swego tytułu wypisała zaraz hasło: "Precz z obłudą—naprzód z wolą ludu!"

Tygodnik ten przez wiele lat był jedyną gazetą, która "bez obwijania rzeczy w bawełnę" śmiało pisała prawdę. Prasa polska w Starym Kraju prawie jednogłośnie wydała sąd, że "Ameryka" jest najlepszą gazetą polską, wychodzącą poza granicami Polski. Wszyscy inteligentni i uczciwi Polacy, zamieszkujący w Stanach Zjednoczonych, skupili się przy "Ameryce," zasilać ją swymi artykułami i dobrimi radami. "Ameryka" nie mieszała się nigdy w sprawy religijne ani wyznaniowe, ale domagała się, aby sprawy ziemskie, doczesne były załatwiane przez ludzi żyjących i to w sposób uczciwy. Naturalnie wielu osuściw zastanawiało swe zbrodnie parawanem religijnym i takich trzeba było śmiało odkrywać.

Wielki napływ polskiej ludności do Stanów Zjednoczonych wytworzył potrzebę księży polskich. Wskutek tedy odeszły do kraju wysłannicy, przybywali tu księża, ale, niestety, tylko nieliczni, tylko tacy, którzy w kraju skompromitowali się. Większym atoli jeszcze nieszczęściem ludu polskiego

byli różni żydowscy, niemieccy i czescy niedowiarkowie, którzy dla kariery pozostali "księżmi polskimi." Kto tylko chciał zostać "księdzem polskim," to udawał się do którejkolwiek osady polskiej, aby łożono na jego wykształcenie, co chętnie czyniono, nie pytając o zamiary ani legitymacje. Biskupi bez żadnych pytań przyjmowali takich kandydatów i po dwóch latach wysłali ich i dawali probostwa. W taki sposób zwykli osuścić, ludzie bez wychowania i wykształcenia zostawali proboszczami, a korzystając z fanatycznego przywiązania ludu polskiego do Kościoła, wydłubali pieniądze w najrozmaitsze sposoby: sprzedawali polskie głosy podczas wyborów, handlowali gruntami, wywoływali duchy, sprzedawali szmatki, jakoby resztki z koszuli Matki Boskiej itp. itp.

Przeciw tym oszustwom ostro wystąpił Paryski, ostrzegając lud przed szalbierzami, a biskupom radził o sobościach lub piśmiennicze, aby ostrożni byli w przyjmowaniu kleryków.

Kiedy "Ameryka" wystąpiła w obronie śp. ks. Kolasieńskiego z Detroit, to delegat papieski Satolli kazał sobie tłomaczyć wszystkie artykuły z "Ameryki," a taki on na nim wywarł wpływ, że wreszcie zjechał osobiście do Detroit i sprawę rozstrzygnął na korzyść śp. ks. Kolasieńskiego i "Ameryki."

Wyżsi dostojnicy kościoła katolickiego i ludzie uczciwi oceniali uczciwą pracę "Ameryki," ale za to ci, którzy mieli nieczyste sumienia—wylewali na nią całą swą podłość.

Od ludzi nieuczciwych nie można się spodziewać, aby w walce używali prawdy i środków uczciwych, to też przeciw Paryskiemu posypały się najrozmaitsze oszczerstwa. Pewnie żaden dziennikarz polski jeszcze nie był tak oczerniany, jak Paryski—a nawet jego rodzice.

A jednak słowa Paryskiego stały się tak potężne, że drżeli i drża przed nimi wszyscy, którzy nie mają czystego sumienia.

Paryski niedawno podarował Czytelnici Publicznej w Toledo około 400 książek polskich i własnym kosztem wydrukował katalog takowych.

Takie są koleje życia do obecnej chwili jednego z pionierów dziennikarstwa polsko-amerykańskiego.

"AMERYKA" NA ROK 1899.

W czasie 11-letniego istnienia naszej gazety dałmy czytelnikom nieraz dowody naszej przedsiębiorczości. Z roku na rok wprowadzamy do gazety ulepszenia, na które inni ludzie nie mieliby nawet odwagi. Czytelnicy nasi tak dobrze znają naszą przedsiębiorczość, że rozpisują się o tem nie potrzebujemy. Wszystkie gazety polskie w Stanach Zjednoczonych oceniły sprawiedliwie naszą przedsiębiorczość—choć nie zgadzają się z nami co do poglądów politycznych i społecznych.

To, cośmy do tej pory zdziałali naszą przedsiębiorczością i energią, jest zaledwie początkiem naszych zamiarów na przyszłość—lecz postępować będziemy ostrożnie, aby nie uczynić sobie krzywdy a czytelnikom zawodu.

W roku 1899-ym ulepszymy "Amerykę" znacznie. Zaprowadzimy lepszy system pod względem technicznym, będziemy podawać więcej wiadomości i wprowadzimy kilka nowych działów.

1. SPRAWY BIEŻĄCE.

W dziale tym podajemy wszystko cokolwiek się tyczy polityki i ekonomii społecznej, oraz życia duchowego.—Zamieszczamy w streszczeniu lub całkowicie platformy wszystkich partii politycznych, porównujemy zasady jedne z drugimi oraz z historią, tam gdzie okazuje się tego potrzeba, a przez to czytelnik może sobie wyrobić zdrowy sąd o każdej sprawie politycznej.—W dziale tym omawiamy także prawodawstwo i sądownictwo, a mianowicie: gdzie jakie prawa zostały uchwalone i gdzie jakie wyroki zostały wydane w sprawach ogół obywateli.—Wszystkie ważniejsze sprawy umysłowe i duchowe rozbiemy w sposób bezstronny.—Nie obciążamy czytelnika nadmiernie plewami, ale dajemy samo ziarno, starannie oczyszczone.

2. Z KAPITOLU NARODOWEGO.

W dziale tym czytelnik znajdzie: statystykę biur różnych departamentów rządu amerykańskiego, jakie prace lub kontrakty rząd wydaje, oraz jacy ludzie są naznaczeni na urzędy w kraju lub dyplomatyczne za granicą.—Podczas sesyj kongresu podajemy w streszczeniu sprawozdania z posiedzeń, notując starannie prawa uchwalone, które dotyczą ogółu.—Przy okazji zwracamy uwagę na niewłaściwość lub niezgodność różnych praw, tudzież na złe postępowanie urzędników.—Kto czytuje pilnie "Amerykę," dowie się o wszystkich sprawach i "złych" i "dobrych;" ponieważ my nie służymy żadnej partii, a więc możemy pisać prawdę.

3. PRACA I KAPITAŁ.

Z "Ameryki" czytelnik się dowie: gdzie powstają nowe fabryki i jakie; gdzie jaka płaca i jakie jest traktowanie robotników; gdzie są strajki, bezrobocie; gdzie zaprowadzono nowe maszyny itd. Co się dzieje w organizacjach robotniczych. Jak stoł handel. Jak wypadła gdzie plony naturalne.—Wogóle wszystko, co się tyczy wydajności ziemi za pomocą pracy i kapitału, oraz o sposobach wymiany produktów—wszystko to opisuje "Ameryka."—Nadużycia fabrykantów i nadzorców ostro potępiamy i występujemy śmiało w obronie pokrzywdzonych.

4. PRZESTĘPSTWA I WYPADKI.

Pozary, burze, powodzie, zawieje, morderstwa, rabunki, oszustwa, katastrofy na kolejach żelaznych

lub na morzu, wogóle wszystkie nieszczęścia, jakie zachodzą w przyrodzie i między ludźmi, skrzętnie są notowane w "Ameryce."

5. WIADOMOŚCI NAUKOWE I POŻYTECZNE.

Wynalazki i odkrycia.—Rady gospodarcze.—Rady o pielęgnowaniu zdrowia.—Wskazówki i przestrogi.—Opisy krajów, miast, ludzi itd.

6. POEZYE.

Przedrukujemy najlepsze utwory poetyczne z różnych pism, a często zamieszczamy i oryginalne, nadysłane nam przez przyjaciół naszego pisma.

7. O KOBIECACH I DLA KOBIEC.

Nowe mody, wskazówki dla gospodyń i kucharek, o utrzymaniu porządku w domu itp.—Dział ten podajemy raz na miesiąc.

8. PRZYRODA I LUDZIE.

W tym kąci podajemy popularnie pisane artykuły lub rozprawy naukowe. Jest to dział dla samouków i młodzieży. Stopniowo i systematycznie przechodzimy z jednej gałęzi wiedzy do drugiej. W roku 1899 będziemy uczyć pomiędzy innymi anatomii, astrologii, chemii, historii naturalnej itd. itd. Artykuły objaśniane są dokładnymi ilustracjami.

9. HUMORYSTYKA.

Posługując się najlepszymi pismami humorystycznymi polskimi, angielskimi, niemieckimi i francuskimi, jesteśmy w stanie zaznajomić naszych czytelników z najlepszymi żartami i wierszykami.

10. ZIARNKA WIEDZY.

W bardzo zwięzłej formie donosimy o wszystkim, co jest nadzwyczajne i ciekawe.

11. WIADOMOŚCI Z OSAD POLSKICH W AMERYCE.

W dziale tym uwidocznił się życie codzienne wszystkich naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych. Pisujemy tu o wszelkiego rodzaju wypadkach, teatrach amatorskich, obchodach, uroczystościach, czynnościach w parafiach, szkołach, towarzystwach itd. Przy okazji podajemy swoje uwagi i rady.

12. KORESPONDENCJE.

Upraszamy uprzejmie wszystkich szanownych a życzliwych pismu naszemu czytelników o nadsyłanie korespondencji i wiadomości, pożądaną zawsze i ze wszystkich zakątków kraju.—Upraszamy także ludzi światłych, aby jaknajczęściej poruszali żywotne sprawy, dotyczące naszego ogółu. Pismo nasze jest otwarte dla wszelkich wyznań i poglądów.

13. WIADOMOŚCI Z TOLEDO I OKOLICY.
Notujemy wszystkie wydarzenia z dnia na dzień, rozbiemy gospodarkę publicznych instytucyj itd. Nie pomijamy żadnej sprawy ogół obywateli.

14. CENY TARGOWE.

Dla pożytku farmerów i kupców zamieszczamy raz na miesiąc ogólny wykaz cen targowych na wszystkie produkty, a tygodniowo notujemy tylko takie, na których ceny się zmieniały. Podajemy to wszystko jasno i dla każdego zrozumiale.—Zamieszczamy także kurs pieniędzy zagranicznych.

15. NOWE KSIĄŻKI.

W dziale tym będziemy zamieszczać sprawozdania ze wszystkich nowych polskich, niemieckich i angielskich książek, które się ukazały w roku 1899 i będą przesłane przez autorów lub wydawców do naszej redakcji dla oceny.

16. CIEKAWY POWIEŚCI.

W roku 1899 będziemy drukować nadzwyczaj ciekawy romans kryminalny pt. "Margrabianka Marya," napisany przez Pawła d'Aigremont.—Romans ten w książce jest sprzedawany po \$3.50.—Jest tłomaczony na wszystkie nowożytnie języki i rozchodzi się w milionach egzemplarzy.—Pomyślcie tylko, jak tanio możecie czytać tę ciekawą książkę! Za \$1.50 dostaniecie gazetę na cały rok. Romans ten, który kosztuje \$3.50, będzie w gazecie zajmować tylko część, czyli oprócz tej ciekawej książki dostaniecie w ciągu roku jeszcze siedem razy więcej innych ciekawych powieści i wszystkie wiadomości bieżące tylko za \$1.50.—Nadto dostaniecie w prezencie od razu książkę za 50c., czyli właściwie gazeta będzie was kosztować tylko \$1.00.—Takiej nadzwyczajnej oferty jeszcze nigdy, nigdzie i żadna gazeta nie dawała. Skorzystajcie z niej.—Zaprenumerujcie "Amerykę" zaraz.—Po ukończeniu tego romanu będziemy zamieszczać inne ciekawe powieści.

17. ECHA Z POLSKI.

W "Ameryce" donosimy o wszystkim, co się tylko dzieje we wszystkich zaborach. Nie pomijamy żadnej sprawy politycznej, społecznej, ani wypadków. Nasza gazeta podaje daleko więcej wiadomości z Polski, niż którakolwiek inna.—Donosimy także, co się dzieje pomiędzy Polakami i innymi krajami.

18. NA OKOŁO ŚWIATA.

Donosimy w tym dziale o wszystkim, co się dzieje po całym świecie. Ponieważ nie jesteśmy krepowani przez cenzurę ani względy polityczne, więc czytelnik z naszej gazety dowie się szczerzej prawdy o zamiarach politycznych i intrygach dworskich. Zaznajamiamy czytelników z politycznymi prądami wszelkich odcieni we wszystkich krajach.

19. OSTATNIE TELEGRAMY.

Sam tytuł jasno tłomaczy znaczenie tego działu. Podajemy tu na sąd czytelników to, co telegramy przyniosą w ostatniej chwili przed oddaniem form na prasę.

20. RÓŻNE ARTYKUŁY.

Oprócz wyżej wymienionych regularnych działów, "Ameryka" zamieszcza różne artykuły i rozprawy treści naukowej i społecznej.

WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumeratę należy płać z góry. Gazetę można zamawiać każdego czasu. "Ameryka" kosztuje na rok \$1.50; na 8 miesięcy \$1.00; na pół roku 75c.; na 4 miesiące 50c.; na 2 miesiące 25 centów. Kto opłaca na cały rok z góry, dostaje w prezencie za 50 c. książkę, które może wybrać z naszego katalogu.